

dziennik

W SCHODNI

CZWARTEK 2 STYCZNIA 2020 r.

Jak bawiliśmy
sie w sylwestra

STRONY 8-9



Ptasia grypa uderzyła

ZAGROŻENIE Straty są olbrzymie. Tylko w Starym Uścimowie padło już kilkadziesiąt tysięcy indyków. Wirus ptasiej grypy, który zaatakował Lubelskie, jest wyjątkowo niebezpieczny. – To bardzo zjadliwy wirus H5N8 – podkreśla Paweł Piotrowski, lubelski wojewódzki lekarz weterynarii

Agnieszka Antoń-Jucha

Zakazy i nakazy obowiązują nie tylko w powiecie lubartowskim, ale też w powiatach łęczyńskim i parczewskim. Wjazdów do Starego Uścimowa strzeże policja. – W związku z ujawnieniem ptasiej grypy we wtorek zaplombowano cztery kurniki, w których oszacowano liczbę padłych zwierząt na około 32 tysiące – mówi Marek Wieczerek, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego. W czwartek będzie prowadzona utylizacja padniętego drobiu.

– Współpracujemy z hodowcami, a także policją i strażą pożarną. W gotowości są też strażacy ochotnicy, ponieważ w czwartek rozpoczynamy wzmożone działania – zapowiada Eliza Smoleń, wójt gminy Uścimów. Pojawia się m.in. oznakowanie zapowietrzonego terenu. Chodzi o obszar o promieniu co najmniej 3 km wokół ogniska i obejmuje miejscowości: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy i Orzechów Kolonia.

To nie było zatrucie

Wszystko zaczęło się od kilku dni temu. Na początku, w jednym z gospodarstw



w Starym Uścimowie, padło 7 tysięcy indyków. Lekarze weterynarii podejrzewali zatrucie pokarmowe, ponieważ gwałtowne upadki zaczęły się po podaniu ptakom nowej partii paszy. W piątek zostały pobrane próby do badań. – We wtorek rano otrzymaliśmy wyniki, które potwierdziły, że jest to ptasia grypa. To bardzo zjadliwy wirus H5N8 – podkreśla Paweł Piotrowski, lubelski wojewódzki lekarz weterynarii.

Niestety choroba rozprzestrzeniała się w bardzo szybkim tempie na kolejne znajdujące się w pobliżu indyckie fermy. Następne badania po-

twierdziły obecność wirusa już w trzech gospodarstwach znajdujących się obok siebie.

To pierwsze trzy ogniska tej choroby nie tylko w naszym wojewódzkim, ale też w kraju.

– Do tej pory ten wirus nie występował nigdzie indziej – potwierdza Piotrowski. I dodaje: Chorują nie tylko indyki. Docierają do nas również sygnały o padłych łabędziach.

Gmina Uścimów to drobiarskie zagłębie. – Gospodarstw, w których są hodowane przede wszystkim

W rejonie Starego Uścimowa są ograniczenia w ruchu. Na miejscu są policjanci, którzy zabezpieczają wjazdy do tej miejscowości

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

indyki, ale i gęsi, jest bardzo dużo – zaznacza Piotrowski. Służby cały czas działają. Wiadomo, że prewencyjnie zostanie wybitych kilka stad znajdujących się w pobliżu ognisk.

W rejonie Starego Uścimowa są ograniczenia w ruchu. Na miejscu są policjanci, którzy zabezpieczają wjazdy do tej miejscowości.

– Patrole będą aż do odwołania. Zablokowany jest ok. kilometrowy odcinek drogi powiatowej, od skrzyżowania w Starym Uścimowie aż do miejscowości Maśluchy – podaje sierż. Jagoda Stanicka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Funkcjonariusze wpuszczają tylko okolicznych mieszkańców.

Trzy powiaty zagrożone

We wtorek odbyło się posiedzenie Zespołu Zarządzania Kryzysowego w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Wczoraj wojewoda lubelski wydał zaś rozporządzenie w sprawie

zwalczania ptasiej grypy. Został wyznaczony nie tylko obszar zapowietrzony (w sąsiedztwie ogniska), ale też obszar zagrożony – na terenie trzech powiatów – lubartowskiego, łęczyńskiego i parczewskiego. W obu tych obszarach obowiązuje szereg nakazów i zakazów, m.in. należy wyłożyć maty dezynfekcyjne przez wjazdami i wejściami do gospodarstw utrzymujących drobi, osoby wchodzące na teren gospodarstwa muszą też odkażać ręce i obuwie. Poza tym o każdej zwiększonej zachorowalności czy śmiertelności zwierząt należy informować służby weterynaryjne.

„Prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności i zasad bezpieczeństwa, ponieważ jest to podtyp wysoce zjadliwej grypy H5N8, który może zagrażać również ludziom” – czytamy na stronie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

– Wirus ptasiej grypy może przenieść się na człowieka i przy innych mutacjach, m.in. H1N1, takie przypadki były – przypomina Piotrowski. – W przypadku wirusa H5N8 nie mamy żadnego dowodu, że zagraża ludziom, niemniej nie można tej sytuacji bagatelizować, ale powodów do paniki nie ma.

Były prezes LSM oskarżony

AFERA Były szef LSM oraz jego zastępca mieli kupić lokale od spółdzielni po zaniżonych cenach

STRONA 3

Strażakom się nie paliło

OPÓŹNIENIE Dlaczego strażacy tak późno przyjechali gasić pożar restauracji w Hrubieszowie? Sprawę zbada komenda

STRONA 3

Dworzec z pozwoleniem

BUDOWA Jest już pozwolenie na budowę dworca metropolitalnego w Lublinie

STRONA 5

Dziewczyna o czystym sercu

Zbiałymi różami w dłoni i łzami w oczach żegnali we wtorek Alicję Mazurek jej bliscy, przyjaciele, znajomi, nauczyciele, ale też obce osoby. Na pogrzebie 19-latkę, której losy śledziła cała Polska, były tłumy. Nie wszyscy zmieścili się w kościele. Niektórzy stali w deszczu na zewnątrz świątyni.

Podczas mszy świętej w kościele św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie duszpasterz młodzieży ks. Emil Mazur wspominał 19-latkę, która była bardzo wierzącą, ale też, jak podkreślał kapłan, bardzo dobrą i wrażliwą osobą, otwartą na drugiego człowieka.

Wyróżniała się z tłumu, „wprowadzała pokój i pragnęła zgody”, „była genialna”, „skradła serca” wielu osobom. – Bo Alicja pochylała się nad ubogimi.



Alicja Mazurek spoczęła na cmentarzu na Kalinowszczyźnie. Żegnali ją rodzina, przyjaciele, ale też obce osoby

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Modliła się za potrzebujących. Pocieszała smutnych. Potrafiła i płakać, i milczeć z tymi, którzy tego potrzebują – mówił kapłan. – Alicja dążyła i dąży, bo ona

żyje dalej – do sprawiedliwości i do prawdy. Pochylała się i robi to dalej nad tymi, którzy wyrządzają i żalują krzywdę. Alicja była i jest osobą czystego serca.

Niestety dziewczyna podczas swojego życia także cierpiała. – Prześladowanie za wiarę. Czasem były sztyderstwa i śmiechy, ale Alicja się tym nie zrażała. Szła dalej. Nie cofała się, gdy jej ura-
ga-
li

i ją prześladowali. Radowała się, że może dawać świadectwo swojej wiary – zaznaczał ks. Mazur.

Duchowny sięgnął pamięcią do tragicznych wydarzeń sprzed blisko 2 lat. 19 lutego 2018 r. Alicja została ciężko ranna w wypadku samochodowym. Jej kolega ze wspólnoty Guadalupe – Olaf, który prowadził auto, zginął na miejscu. Dziewczyna do końca życia była w śpiączce.

– Miała nie widzieć, a widziała. Miała nie oddychać, a oddychała. Miała nie funkcjonować, a funkcjonowała. Plan boży, który rozpoczął się 6 kwietnia 2000 roku, (data urodzin Alicji – red.) trwał dalej – podkreślał duchowny. – Po wypadku ruszył potężny szturm do nieba. Wiele wspaniałej młodzieży gromadziło się i modliło o wypełnienie woli bożej. Alicja dwa lata trwała, milcząc i spoglądając na nas.

Katechizowała i katechizuje dalej.

Po ciężkim wypadku Alicja przeszła wiele operacji, była też rehabilitowana w klinice „Budzik”. Aby jeszcze bardziej pomóc córce, ale też i innym osobom w podobnym co Alicja stanie, rodzice 19-latkę otworzyli 15 grudnia w podlubelskiej Turce, gdzie mieszkają, Ośrodek Neurorehabilitacji.

Niestety radość z nowej inicjatywy nie trwała długo. Po krytycznej nocy Alicja zmarła w minioną niedzielę, zaledwie dwa tygodnie po otwarciu ośrodka.

– Zrobiłaś swoje. Rodzice sobie poradzą. Zostawiłaś wskazówki. Zostawiłaś swój testament – poprzez czytania, liturgię słowa z niedzieli Świętej Rodziny. Chodź do miejsca, gdzie są twoi przodkowie. Bo tam też są osoby, które na ciebie czekają – mówił ksiądz.

AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

ROZMOWA z Małgorzatą Bartoszek, rzeczniczką lubelskiego NFZ

Od lekarza do apteki z e-receptą

• W styczniu elektroniczna recepta zastąpi papierową. Co to oznacza dla pacjentów?

– Dla wielu nie będzie to nowość. Już w tym roku otrzymywali od lekarzy elektroniczne recepty. W całym kraju e-recepta zacznie obowiązywać 8 stycznia 2020 roku. Jest dużo wygodniejsza dla pacjenta, lekarza i farmaceuty. Nie ma ryzyka, że pacjent otrzyma niewłaściwy lek, bo e-recepta jest zawsze czytelna. Nie można jej zgubić – wszystkie zapisują się na Internetowym Koncie Pacjenta. Można ją zrealizować w każdej aptece w Polsce. Przy jej wypisywaniu system może automatycznie wskazać nazwę leku oraz poziom refundacji, wczytać dane pacjenta, a recepta nie wymaga podpisu, pieczęci ani numeru z NFZ. Zachęcam do zakładania konta w IKP, dostępnego pod adresem: pacjent.gov.pl, ponieważ daje to możliwość otrzymania e-recepty SMS-em lub e-mailem. Elektroniczna recepta jest też przyjazna dla lekarzy starszego pokolenia. Najstarszy lekarz, który w woj. lubelskim wystawił elektroniczną receptę, ma 88 lat. Wiek nie jest więc tutaj barierą. Z kolei w przypadku awarii lekarz będzie miał możliwość wystawienia pacjentowi tradycyjnej recepty.

• Jak jeszcze zmiany w zakresie elektronicznych usług czekają nas w przyszłym roku?



– Od 1 stycznia będą obowiązywać nowe zasady wystawiania, weryfikacji i realizacji zleceń na zaopatrzenie w wyroby medyczne, m.in. wózki inwalidzkie, soczewki okularowe, pieluchomajtki.

Chodzi przede wszystkim o stosowanie nowego wzoru zlecenia i jego elektroniczne potwierdzenie. Skróci to czas od wystawienia zlecenia do przyjęcia go do realizacji, poprawi sytuację pacjentów oraz ich opiekunów. Zlecenie będzie mogło być potwierdzone przez lekarza drogą elektroniczną. Pacjent będzie mógł pójść z nim bezpośrednio do punktu, w którym je zrealizuje, bez

konieczności wizyty w oddziale Funduszu.

• Czy będzie obowiązywał okres przejściowy, w którym zlecenia będą realizowane na dotychczasowych zasadach?

– Tak, w okresie przejściowym, czyli w 2020 roku realizacja zleceń będzie prowadzona dwutorowo. Zlecenia wystawione lub wystawione i potwierdzone do końca grudnia tego roku będą realizowane na dotychczasowych zasadach. Po 1 stycznia Fundusz będzie honorował zarówno stare, jak i nowe druki zleceń. Od stycznia do marca 2020 r. zlecenia wystawione na starym druku należy potwierdzić w Funduszu, za wyjątkiem zaopatrzenia comiesięcznego (np. pieluchomajtki), gdy pacjent posiada ważną kartę. Pacjenci, którzy otrzymają elektronicznie potwierdzone zlecenie, kierują się prosto do sklepu medycznego, zaś w przypadku otrzymania zlecenia w formie papierowej, muszą wcześniej zgłosić się do Funduszu.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

E-PACJENCI I E-LEKARZE

- Liczba wystawionych e-recept: 3 078 405
- Liczba pacjentów, którym została wystawiona e-recepta: 476 352
- Najstarszy pacjent, który otrzymał e-receptę ma 107 lat
- Najmłodszy lekarz wystawiający e-recepty ma 26 lat
- Najstarszy lekarz wystawiający e-recepty ma 88 lat



Julka, która urodziła się trzy minuty po północy, mierzy 55 cm i ma bardzo bujną czuprynę

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Noworoczny noworodek

Julia urodziła się 1 stycznia 2020 roku, 3 minuty po północy. – Szczęściara po prostu – mówi ucieszona pani Sandra, mama nowo narodzonej dziewczynki. – To bardzo wyjątkowa data. No i łatwa do zapamiętania – dodaje z uśmiechem.

To był niezapomniany sylwester w życiu Sandry i Marcina. W tym roku spędzili go w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Wojewódzkim im. Jana Bożego w Lublinie. – Już przed północą siedziałem na korytarzu przed salą – komentuje ojciec dziewczynki. Kiedy Julia się rodziła, za oknami słychać było strzały pierwszych petard. Tak jak wtedy, tak i teraz jestem w szoku – dodaje Marcin.

– To nasze pierwsze dziecko – mówi młoda mama.

Julka mierzy 55 cm i waży 3800 gramów. – Włosy to ma bujne. Jak się rodziła, to aż niedowierzaliśmy – komentują rodzice.

Najbliższe kilka dni Julka spędzi jeszcze w szpitalu, jednak wszystko wskazuje, że niedługo rodzice będą mogli ją zabrać do domu. Jak przyznaje tato, dom jest już gotowy na przyjęcie nowego członka rodziny. – Od kilku dobrych miesięcy czekamy na jej przyjazd – mówi. – Czekają nas spore zmiany, jednak najważniejsze jest to, że Julka jest zdrowa – mówi zadowolony pan Marcin.

Jak mówi dr Monika Wójtowicz-Marzec w SPSK nr 4 przy Jacewskiego tej nocy na świat przyszło dwoje dzieci. – To była spokojna noc – podsumowuje pani doktor.

JAKUB DOBROCH

Niedziele coraz mniej handlowe

W tym roku zakupy w niedzielę zrobimy zaledwie siedem razy. W minionym zakaz handlu nie obowiązywał w pierwszą i ostatnią niedzielę w miesiącu.

Liczba niedziel handlowych w 2020 roku zostanie znacznie ograniczona. W całym roku będzie zaledwie 7 takich dni. Dodatkowo ustawa o zakazie handlu w niedzielę zabrania sprzedaży po

godzinie 14.00 w Wielkanoc i Boże Narodzenie.

W niedziele i święta z zakazem handlu zakupy będziemy mogli zrobić między innymi na stacjach benzynowych, w aptekach i na dworcach.

PAT

NIEDZIELE HANDLOWE W 2020 ROKU:

26 stycznia, 5 kwietnia, 26 kwietnia, 28 czerwca, 30 sierpnia, 13 grudnia, 20 grudnia.

W muzeach nic się nie zmieni. Dyrektorki zostają

Zarówno Katarzyna Mieczkowska jak i Anna Fic-Lazor zostają na swoich stanowiskach – zdecydował we wtorek Zarząd Województwa Lubelskiego. Obie panie będą pełnić obowiązki dyrektorów (odpowiednio): Muzeum

Lubelskiego i Muzeum Zamkowych w Kozłowie.

Umowy Mieczkowskiej i Fic-Lazor wygasają 31 grudnia. Obie panie wzięły udział w ogłoszonym w październiku konkursie na dyrektorów obu placówek. Postępowanie ze względów formalnych zo-

stało jednak unieważnione. Tuż po tym zarząd województwa zapowiedział, że od 1 stycznia, do czasu ogłoszenia nowych konkursów, muzeami kierują pełniący obowiązki dyrektorzy. Unikano jednak odpowiedzi na pytanie, czy to zadanie zostanie powierzo-

ne obecnym szefowym instytucji. Decyzja w tej sprawie ostatecznie zapadła na wtorkowym posiedzeniu zarządu.

– Decydując się na takie rozwiązanie zarząd kierował się przede wszystkim koniecznością zapewnienia stabilnego zarządzania

muzeami, ale także faktem, że Muzeum Lubelskie realizuje w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego ważne z perspektywy ogólnopolskiej projekty – informuje rzecznik prasowy marszałka Remigiusz Małecki.

Powierzenie obowiązków może trwać nie dłużej niż rok. W Urzędzie Marszałkowskim usłyszeliśmy, że konkursy na stanowiska dyrektorskie w obu muzeach mają zostać ogłoszone „w najszybszym możliwym terminie”.

(TOMA)

dziennik Wschodni

WYDAWCA:

Comer Media Sp. z o.o.
Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro) 20-002 Lublin.

Adres: www.dziennikwschodni.pl
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl
Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak,
tel. 81 46 26 802,
e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl
Wydawcy: Agnieszka Mazus, tel. 81 46 26 824,
e-mail: mazus@dziennikwschodni.pl,
Jerzy Szubiela, tel. 81 46 26 806, e-mail:
szubiela@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl
Dział on-line: Kierownik Paweł Buczkowski,
tel. 81 46 26 810,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl
Dział sportowy: Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 81 46 26 825,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biuro Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Jacek Barczyński, tel. 697 770 407,
e-mail: barczynski@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Anna Sztal, tel. 81 46 26 970,
e-mail: anna.sztal@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia: 81 46 26 820, 81 46 26 966, fax
81 46 26 988, 81 46 26 801,
e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl, oferta@
dziennikwschodni.pl
Adres: Krakowskie Przedmieście 54 (II piętro),
20-002 Lublin

Terenowe oddziały:

Biała Podlaska 691 770 019,
Chełm 697 770 393,
Puławy 697 770 404,
Zamość 697 770 355, fax 81 46 26 988.

Druk: AGORA S.A.



Strażakom nie paliło się do pożaru

ZWŁOKA Zwierzchnicy z Lublina będą wyjaśniać, co się wydarzyło w hrubieszowskiej jednostce straży pożarnej. Chodzi o zbyt późną, zdaniem wielu osób, interwencję przy pożarze restauracji Szalas. Strażacy przyznają się do 11 fatalnych minut

Agnieszka Dybek

8 grudnia zapaliła się sadza w kominie budynku restauracji przy ulicy Wyzwolenia 11. W efekcie zajął się dach jednego z budynków tworzących Szalas. To znane miejsce, które działa od 1997 roku. Jak opowiadają mieszkańcy, Szalas był jednym z pierwszych prywatnych lokali w Hrubieszowie.

– Bawiliśmy się w jednej z sal, w jakieś 30 może 40 osób. Nagle zobaczyliśmy, że pali się sąsiedni budynek. Komin i dach wokół. Tam też była impreza. Może kilkanaście osób było w środku. Było już późno, koło 3 nad ranem. Najpierw próbowali z kelnerkami sami gasić ogień, ale się nie dało.

Byliśmy w totalnym szoku, staliśmy na dworze i wszyscy dzwoniли na straż. Ja też. I nic. Telefon za telefonem na 112 i 998.

A to jest tak blisko. W linii prostej siedziba straży jest niemal za plotem Szalas. Szosą, wiadomo dalej – wspomina zdarzenia z nocy z 7 na 8 grudnia jeden ze świadków.

Z relacji uczestników spotkań, które wtedy odbywały się w restauracji wynika, że najpierw pojawili się policjanci i dopiero oni pojechali do siedziby straży. W efekcie pomoc nadeszła, ale późno. Inni widzieli, że wcześniej niż zawodowi strażacy pojawili się ochotnicy – i to spoza Hrubieszowa.

– 17 grudnia wystąpiłam do komendanta z oficjalnym pismem, pytając dlaczego tak długo straż jechała na miejsce zdarzenia. 30 grudnia dostałam odpowiedź – mówi Maryla Symczuk, starosta hrubieszowski.

Z pisma wynika, że reakcja na zgłoszenie była prawidłowa. Wydłużony czas przyjazdu był spowodowany zbyt późnym odebraniem informacji przez dyżurnego operacyjnego.



– Komendant poinformował, że postępowanie zostało wszczęte, będą wyciągnięte konsekwencje – dodaje pani starosta.

– Nieprawdziwa jest informacja, że zawodowi strażacy potrzebowali „około pół godziny” na dojazd do miejsca pożaru. Dwa zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Hrubieszów na miejsce zdarzenia przybyły już po 2 minutach od przyjęcia zgłoszenia i po 13 minutach od

Przez 11 minut nikt w hrubieszowskiej straży nie zareagował na sygnał o pożarze

FOT. OSP WERBKOWICE

przejścia na miejsce zdarzenia przybyły już po 2 minutach od przyjęcia zgłoszenia i po 13 minutach od

pierwszej próby kontaktu. Były o godz. 03.12. Tymczasem pierwsze jednostki OSP na miejsce pożaru przybyły dopiero po godzinie 03.30 – wyjaśnia w imieniu komendanta st. kpt. Piotr Sendeki, oficer prasowy KP PSP w Hrubieszowie. – Nie stwierdzono nieprawidłowości przy dojeździe i prowadze-

niu działań gaśniczych. Uchybienia miały miejsce wyłącznie przy przyjmowaniu zgłoszenia (zwłoka ok. 11 minut). W celu wyjaśnienia tych nieprawidłowości zabezpieczono materiały i skierowano sprawę do komisji dyscyplinarnej przy Komendancie Wojewódzkim PSP w Lublinie, która określi ewentualną winę i karę dla dyżurnego operacyjnego – dodaje w wydanym w sylwestra oświadczeniu.

W Szalasie nie uzyskaliśmy komentarza do oświadczenia straży. Krzysztof Kuźniarski, dobry znajomy właściciela spalonej restauracji, powiedział Dziennikowi, że jedna sala nie nadaje się do użytku. – Szacują, że potrzebują 200 tysięcy, żeby wszystko wyremontować i odnowić. Właściciel mówił, że odzwyczajają się przedsiębiorcy z różnych miejscowości i oferują wsparcie. Z branży budowlanej ale i gastronomicznej. To jest bardzo uczynny i pomocny człowiek. Sam zawsze pomagał i szedł na rękę – dodaje.

Pięć lat za śmierć to za mało

Sprzeczny z elementarnym poczuciem sprawiedliwości – tak minister Zbigniew Ziobro skomentował wyrok w sprawie, dwóch mężczyzn z okolic Krasnegostawu, skazanych za śmiertelne pobicie. Skatowali kierowcę, który wcześniej ochlapał ich błotem. Sąd wymierzył im kary 5 i 4 lat więzienia.

Wyrok w tej sprawie zapadł w poniedziałek. Patryk H. i Paweł S. odpowiadali za śmiertelne pobicie 38-latk. Groziło im do 10 lat więzienia. Pierwszy z oskarżonych został skazany na 5 lat pozbawienia wolności, a drugi na cztery lata więzienia. Obaj muszą też zapłacić po 50 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz dzieci ofiary.

– Wyrok ten jest sprzeczny z elementarnym poczuciem sprawiedliwości za brutalne odebranie życia człowiekowi – stwierdził w rozmowie z PAP minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Poinformował również, że „poleciał prokuratorom, aby w przypadkach brutalnych przestępstw żądał wyroków w granicach najwyższych zagrożeń przewidzianych przez kodeks karny i za każdym razem kierowali odwołania od wyroku, który by odbiegał od tego rodzaju żądania”.

Wiadomo już, że w sprawie z Zamościa można się spodziewać odwołania od zasądzonych kar. Śledczy wystąpili już do sądu o pisemne uzasadnienie wyroku.

– Został złożony wniosek o sporządzenie i dostarczenie wyroku w całości – informuje Artur Szykuła, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Przypomnijmy, że do tragicznej w skutkach napaści doszło pod koniec stycznia w miejscowości Bzite niedaleko Krasnegostawu. 38-letni kierowca jechał razem z dzieckiem. Po drodze ochlapał błotem 21-letniego Patryka H. oraz jego dziewczynę. Chłopak postanowił się zemścić. Pojechał do swojego kolegi – Pawła S., po czym we dwóch ruszyli do domu kierowcy, który mieszkał w tej samej miejscowości.

Na miejscu doszło do kłótni, która szybko zamieniła się w bójkę. Wszystko działo się na oczach partnerki i dzieci kierowcy. Sprawcy używali drewnianych pałek. Zadawali m.in. ciosy w głowę, co spowodowało u ofiary pęknięcie czaszki. Mężczyzna dostał przynajmniej kilkanaście ciosów. Trafił do szpitala. Zmarł dwa dni później z powodu obrzęku mózgu. Napastnicy zostali aresztowani niedługo po pobiciu.

Obrotni prezesi LSM

RABAT Jest akt oskarżenia w sprawie afery w Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Były już prezes Jan G. i jego zastępca Wojciech L. wymogli na radzie nadzorczej spółdzielni zgodę na zakup lokali po bardzo zaniżonej cenie – ustalili prokuratorzy. Oskarżeni nie przyznają się do winy

O zarzutach stawianych Janowi G. i jego zastępcy pisaliśmy we wrześniu. Teraz prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko obu mężczyznom. Chodzi o nadużycia, jakich mieli się dopuścić w latach 2013-14. Jan G. i Wojciech L. kupili wtedy lokale w nowym biurowcu przy ul. Krasińskiego 2. Budynek zbudowała LSM. Prezes spółdzielni i jego zastępca dostali sporą zniżkę na zakup lokali. Później wynajęli je m.in. bankowi.

– Jan G. i Wojciech L. nadużyli udzielonych im uprawnień w ten sposób, że wpłynęli na czynności podejmowane przez członków Rady Nadzorczej LSM i doprowadzili do podjęcia uchwał pozwalających im za zakup lokali ze znaczną bonifikatą – mówi Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. – Jan G. kupił od spółdzielni lokale znajdujące się na parterze budynku przy ul. Krasińskiego 2 o łącznej powierzchni blisko 105 mkw.

Rynkowa wartość tej nieruchomości wynosiła ponad 951 tys. zł – ustaliła prokuratura. Tymczasem prezes kupił lokale za 467 tys. zł. Z kolei Wojciech L. ze swoje



108 mkw. również na parterze zapłacił 580 tys. zł brutto, chociaż nieruchomość była warta 907 tys. zł.

– Oskarżeni wyrządzili spółdzielni znaczną szkodę majątkową w łącznej wysokości ponad 811 tys. zł – dodaje prokurator Kępka.

Byłego prezesa LSM oskarżono również o składanie fałszywych zeznań.

Miało do tego dojść 10 kwietnia 2017 roku w Lubelskim Urzędzie Skarbowym. Prezes miał kłamać w sprawie daty sporządzenia wyceny pomieszczeń w biurowcu. Podobny zarzut postawiono Wojciechowi L. Zastępca prezesa miał kłamać w sprawie wyceny w lutym

Były prezes LSM Jan G. miał zaoszczędzić na lokalu zakupionym od spółdzielni aż 484 tys. zł

FOT. ARCHIWUM

tego roku, podczas przesłuchania w prokuraturze.

– Oskarżeni dopuścili się tych czynów z obawy przed grożącą mu odpowiedzialnością karną – dodaje prokurator Kępka.

Podczas przesłuchań prezesa wskazali, że Rada Nadzorcza LSM zgadzała się na zniżki w oparciu o wyceny nieruchomości z lipca 2013 r. Faktycznie jednak zostały one sporządzone przez rzeczoznawcę majątkowego dopiero w marcu 2017 r.

Jan G. i Wojciech L. poczekają na proces na wolności. Zastosowano wobec nich poręczenia majątkowe w wysokości 20 tys. zł.

– Dokonano również zabezpieczenia majątkowego w postaci ustanowienia hipoteki przymusowej na nabytych przez nich od LSM lokalach – zaznacza Agnieszka Kępka.

Zabezpieczenia hipoteczne obejmują po 20 tys. zł na poczet ewentualnych grzywien oraz po kilkaset tysięcy złotych na rzecz pokrzywdzonej w sprawie LSM. Jan G. i Wojciech L. nie przyznali się do winy. Składali wyjaśnienia sprzeczne z ustaleniami prokuratury. Grozi im do 8 lat więzienia.

JACEK SZYDŁOWSKI

Ile pieniędzy wyrzucimy do śmieci?

WYDATKI Mieszkańcy Lublina nie powinni się spodziewać w tym roku podwyżki opłat za wywóz śmieci – tak twierdzi prezydent miasta, choć fala podwyżek przetacza się przez cały kraj. Wiosną czeka nas za to rozmowa o zmianie obowiązującego w mieście regulaminu dotyczącego wywozu odpadów

Dominik Smağa

Rosnące opłaty doskwierają już mieszkańcom wielu miast. Niektórzy warszawiacy zapłacą od lutego trzykrotnie więcej niż teraz. W Łodzi stawka za odpady segregowane wzrosła już z 13 do 24 zł od osoby. Podobne przykłady można znaleźć również na lokalnym podwórku i w mniejszych miejscowościach. Chociażby w gminie Niemce, gdzie od wczoraj za śmieci segregowane trzeba płacić już nie 13, ale 30 zł od osoby.

Lublin tego uniknie?

– Mamy podjętą uchwałę dotyczącą opłat i przy niej pozostajemy – zapewnia prezydent Krzysztof Żuk, którego zdaniem miasto zdoła utrzymać jeszcze przez rok obecne stawki opłat za odbiór śmieci. Zapewnia, że w 2020 r. opłaty się utrzymają. Podkreśla jednocześnie, że obecne umowy z firmami wywozowymi będą obowiązywać jeszcze do połowy 2021 roku.

To oznacza, że za kilka miesięcy miasto musi ogłosić przetarg mający wyłonić firmy, które będą odbierać nasze odpady począwszy od połowy 2021 r. Od tego, ile pieniędzy zażyczą sobie firmy, będzie zależała wysokość opłat pobieranych od



mieszkańców. Ale nie tylko od tego.

Rząd zmienia prawo

Żuk podkreśla, że rząd szykuje już kolejne zmiany w systemie gospodarki odpadami.

– To rozwiązania i kompleksowe, i szczegółowe, z których oczywiście mogą wynikać rosnące koszty – zastrzega prezydent. – Jest to chociażby propozycja rozporządzenia dotyczącego szczegółowych wymagań odnośnie magazynowania i składowania odpadów, z czego dla gmin i firm prywatnych wynikałaby konieczność dostosowania się

Miasto będzie musiało obniżyć opłaty tym mieszkańcom domów jednorodzinnych, którzy część odpadów zagospodarują w przydomowych kompostownikach

FOT. PIXABAY.COM

do bardzo wyśrubowanych przepisów przeciwpożarowych. Zobaczymy, co będzie wynikało z tych prac, ale przy dzisiejszych uwarunkowaniach prawnych pozostajemy przy obecnym poziomie opłat.

Zmiany w Lublinie

Już w kwietniu 2020 r. Ratusz powinien zaproponować zmiany w obowiązującym „Regulaminie utrzymania czystości i porządku”.

Mieszkańcy mają stracić możliwość wyboru pomiędzy segregowaniem odpadów a wyrzucaniem wszystkiego do jednego pojemnika (teraz płaci się za to dwukrotnie więcej). Segregacja śmieci ma się stać obowiązkowa.

Kto się do tego nie zastосуje, będzie płacił karną stawkę, mogącą sięgać nawet czterokrotności stawki za odpady segregowane. Miasto będzie też musiało obniżyć opłaty tym mieszkańcom domów jednorodzinnych, którzy część odpadów zagospodarują w przydomowych kompostownikach.

Samorząd nie może uniknąć wprowadzenia tych zmian. – Jesteśmy do tego zobowiązani – tłumaczyła Marta Smal-Chudzik, szefowa Wydziału Ochrony Środowiska na ostatnim posiedzeniu Rady Miasta. Samorządy w całej Polsce muszą

do 6 września uchwalić nowe regulaminy i uwzględnić w nich wspomniane zasady.

Przyjadą częściej?

Wspomniany regulamin określa i nadal będzie określać częstotliwość wywozu poszczególnych rodzajów śmieci. – Nie mamy skarg, że te częstotliwości są źle dobrane – mówiła Smal-Chudzik. Skargi dotarły za to do naszej redakcji. Chodzi o wywóz resztek kuchennych.

– Odpady „bio” są za rzadko odbierane. To tykająca bomba. Dlatego pojawia się coraz więcej szczurów – skarżyła się nam mieszkanka jednego z domów jednorodzinnych na Sławinku. – Widziałam już szczury próbujące się dostać do pojemnika z odpadami „bio”. Te śmieci stoją i gniją.

Sam prezydent przyznał przed radnymi, że decyzja władz centralnych o wydzieleniu z odpadów części „bio” okazała się problematyczna. – Czy myślicie, że frakcja „bio” jest nam do czegoś potrzebna? Nie jest – stwierdził Żuk. – Jest problem z zagospodarowaniem tej frakcji, ponieważ nikt nie przewidział w tym systemie wprowadzonym przez rząd, jak ją utylizować. I teraz konia z rzędem temu, kto pokaże, że robimy to w Polsce w sposób racjonalny.

Z Lublina do Afryki. Z pomocą lekarską

Za kilka dni Joanna Janisz, studentka Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, już po raz trzeci leci do Tanzanii, żeby pomagać w szpitalu misyjnym w Mugana. Razem z lubelską fundacją AfricaMed, której jest wiceprezesem, zbiera też pieniądze na remont oddziału położniczego.

– Siostry kanosjanki, które prowadzą szpital w Mugana, pomagają najbardziej potrzebującym ludziom, których nie stać na pobyt w innych lecznicach. Niestety nie mają warunków, brakuje im lekarzy, każda pomoc jest na wagę złota – podkreśla Joanna Janisz, studentka 6. roku kie-

runku lekarskiego na UM w Lublinie. 7 stycznia, razem z Klaudią Berk, absolwentką Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, leci do Tanzanii.

– Na 200 łóżek, które w Mugana są cały czas zajęte przez pacjentów, jest tylko czterech lekarzy. Dlatego wolontariusze są tam niezbędni.

Za każdym razem widzę, że nasza praca ma sens, udaje nam się uratować czyjeś życie, to największa satysfakcja

– dodaje wolontariuszka.

Fundacja AfricaMed, za pośrednictwem portalu pomagam.pl, prowadzi jednocześnie zbiórkę na remont oddziału położniczego szpitala w Mugana. – Ten oddział jest mi szczególnie bliski, bo to właśnie tam pracowałam podczas moich wyjazdów. Warunki są tam fatalne. Brakuje podstawowego sprzętu, łóżka są stare, a materace dziurawe. Kobiety podczas porodu nie mają żadnej intymności, bo łóżka nie są oddzielone nawet zasłonami – opowiada Joanna. – Do tego fatalne warunki higieniczne. Położne nie myją rąk do porodu, bo nie ma zlewu. Nie ma dezynfekcji. Efektem jest rosnąca liczba zakażeń. A rodzi tam sporo kobiet, dziennie jest 2-5 porodów.

Fundacja potrzebuje 20 tys. zł. – Chcemy przeznaczyć te pieniądze na m.in. malowanie, zakup podstawowego sprzętu, np. zlewów czy pojemników do dezynfekcji, wymianę łóżek. Naszym marzeniem jest inkubator, ale to koszt ok. 10



Jeden z noworodków, którym opiekowała się Janusz Janisz

FOT. ARCHIWUM WŁASNE

tys. zł, więc wszystko będzie zależało od tego, ile pieniędzy uda nam się zebrać – opowiada wolontariuszka. – Inkubator jest bardzo potrzebny. Teraz, po porodzie,

dzieci są ogrzewane zwykłą żarówką.

Wolontariusze prowadzą w Mugana także kursy m.in. z reanimacji. – Kiedy pojechałam do Tanzanii po raz pierwszy, szokujące było dla mnie m.in. to, że na porodówce nie prowadzi się reanimacji noworodków, podczas gdy u nas walczy się o życie każdego dziecka – opowiada Joanna i dodaje, że w takich warunkach jak w szpitalu Mugana lekarz staje przed moralnym dylematem. – Zastanawia się czy jest sens, żeby reanimować, bo jeśli pacjent przeżyje, nie będzie jak kontynuować leczenia, np. z powodu braku respiratora. Dlatego chcemy im kupić część sprzętu, żeby mogli uratować jak najwięcej osób – tłumaczy wolontariuszka. – W trakcie moich pobytów w Tanzanii udało mi się uratować kilkoro dzieci, właśnie dzięki reanimacji. Przeżyły, mimo braku respiratora. Chcielibyśmy jednak, żeby taką szansę miało każde dziecko, również to słabsze.

KATARZYNA PRUS

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy naszą Koleżankę

śp
Dagmarę LEŃCZUK-RAK

Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Lublinie

Rodzinie Zmarłej
wyrazi szczerego współczucia składają
prokuratorzy i pracownicy Prokuratury Rejonowej w Lublinie



Dworzec Metropolitalny został zaprojektowany przez warszawską pracownię architektoniczną Tremend. Budynek będzie dość mocno przeszklony, jego dach ma być obsadzony zielenią i pełnić rolę tarasu spacerowego

GRAFIKA: TREMEND

Można budować dworzec metropolitalny

PRZEŁOM Tuż przed sylwestrem wydane zostało pozwolenie na budowę nowego dworca autobusowego z podziemnym parkingiem, placem postojowym oraz nowym układem dróg. Dworzec ma powstać między ul. Gazową a Młyńską i docelowo przejąć rolę tego, który działa dzisiaj na Podzamczu. Kiedy ruszy budowa?

Dominik Smaga

Dworzec będzie piękny, ale budowa będzie trudna ze względu na logistykę – mówi Marzena Szczepańska, zastępca dyrektora Wydziału Inwestycji i Remontów w Urzędzie Miasta Lublin. – To będzie operacja na żywym organizmie, bo w pobliżu działa dworzec, jest wielu przedsiębiorców, a wszystkim trzeba zapewnić przejścia, dojeżdża i dojeżdża. Poza tym sam teren budowy będzie dość obszerny.

Tuż przed sylwestrem wydane zostało pozwolenie na budowę dworca z placem manewrowym.

– W styczniu zamierzamy ogłosić pierwszy z trzech przetargów. Będzie dotyczył budynku dworca, przebudowy ul. Młyńskiej, Dworcowej, Gazowej, Pocztowej, ronda Sportowców oraz ul. 1 Maja

– wylicza Szczepańska. Spodziewa się, że prace budowlane rozpoczną się w połowie przyszłego roku i potrwać będą mniej więcej dwa lata.

W osobnym przetargu wybierany ma być wykonawca przebudowy ul. Dworcowej od wiaduktów, którymi biegnie ul. Lubelskiego Lipca '80 do małego ronda na terenie Targów Lublin. Od tego ronda poprowadzone mają być dwie drogi: jedna pobiegnie w prawo i zakończy się skrzyżowaniem z al. Piłsudskiego, druga będzie prowadzona ślimakiem na górę, do ul. Lubelskiego Lipca '80.

Trzeci przetarg ma dotyczyć budowy miejsc postojowych dla autobusów i busów, które będą czekać dłużej na odjazd. Taki plac ma powstać przy ul. Krochmalnej (w rejonie dzisiejszej bazy

DB Schenker), gdzie powinno się zmieścić około 60 autobusów i tyle samo busów. Planowany jest tu również budynek techniczny.

Sam budynek dworca będzie dość mocno przeszklony, jego dach ma być obsadzony zielenią i pełnić rolę tarasu spacerowego. Będzie można się tam dostać zarówno windą, jak też schodami. Przy dworcu powstanie ponad 40 zadaszonych peronów dla komunikacji podmiejskiej i dalekobieżnej.

– Przy Dworcu Metropolitalnym będą znajdowały się dwa przystanki komunikacji miejskiej, zlokalizowane

bezpośrednio przy budynku – informuje Grzegorz Jędrak z biura prasowego Ratusza. – Jeden dla linii jadących w kierunku centrum, a drugi dla kierunku przeciwnego.

Pod budynkiem zaprojektowany został podziemny parking na ponad 220 samochodów. – Parking będzie wykraczał poza bryłę dworca, trochę w stronę pl. Dworcowego, bardziej w kierunku placu postojowego dla autobusów – zapowiada Szczepańska. Parkingiem przestanie być dzisiejszy pl. Dworcowy, który ma się stać reprezentacyjnym placem, natomiast ul. 1 Maja została zaprojektowana jako tzw.

woonerf, czyli coś w stylu deptaka, ale z dopuszczeniem, choć w bardzo ograniczonym zakresie, ruchu samochodowego.

Całkowity koszt dworcowej inwestycji może sięgnąć 300 mln zł. W tegorocznym budżecie miasta na dworzec zarezerwowano prawie 99 mln zł.

CZEKAJĄ NA INNE DECYZJE

Gigantycznej budowie brakuje jeszcze trzech pozwoleń budowlanych dotyczących niewielkich obszarów kolejowych. W tym wypadku pozwolenia nie wydaje prezydent miasta, tylko wojewoda. Postępowania są w toku.

Trzech Króli z lekturą

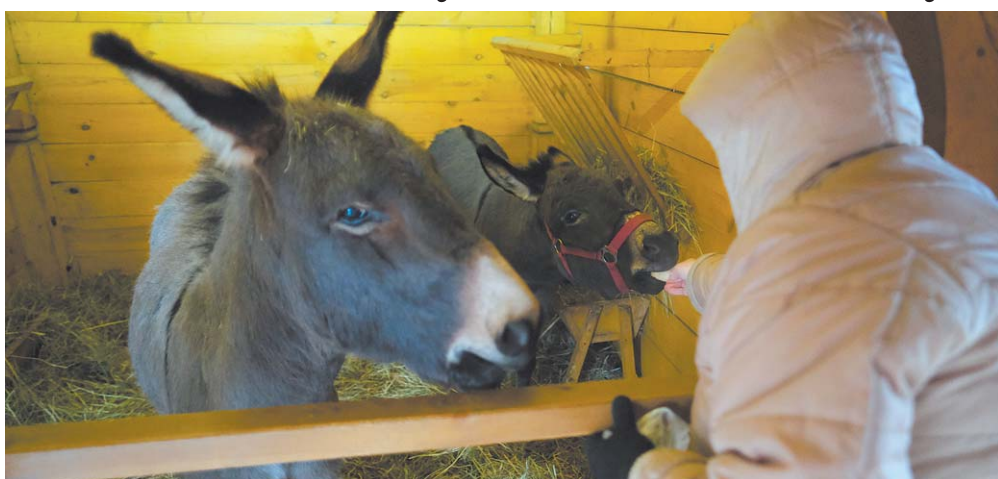
SPOTKANIE Dom Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a) zaprasza na „Wieczór Trzech Króli z książkami i kołędą”, czyli koncert i spotkanie autorskie, które odbędzie się 7 stycznia o godz. 18. Spotkanie będzie poświęcone promocji trzech książek: „To było w... Lublinie” Krzysztofa Stankiewiczza, „Jechać nie jechać” autorstwa Pablo oraz „Romans w Lublinie” Zbigniewa Włodzimierza Fronczka. Podczas spotkania odbędzie się również koncert najpiękniejszych kołęd w wykonaniu Zespołu Wokalnego „Pasjonata” pod kierunkiem Aliny Famares. Wstęp wolny. **DAD**

Dzenek i Shrek. Osły, które uciekły z szopki

Osiołki są bardzo radosne, dostają świeże witaminy i spokojnie przebywają w szopce – mówi ksiądz Tadeusz Pajurek, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Lublinie. Nie wiadomo, czy zwierzęta podzielają ten pogląd: na wszelki wypadek w poniedziałek Dzenek i Shrek dały nogę z szopki.

– Dramat. Zwierzęta nie powinny być pozostawione bez nadzoru, szczególnie w niebezpiecznym miejscu. Może się wydarzyć ogromne nieszczęście – komentuje Marta Włosek, prezes Fundacji Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

Od wielu lat parafia przy ulicy Jana Pawła II decyduje się na to, aby w swojej przykościelnej szopce przetrzymać żywe zwierzęta. – To tradycja, którą rozpoczął mój poprzednik, ksiądz Ryszard Jurak. Co roku przywozimy zwierzęta. Kiedyś były koniki, kozy, a od dwóch lat w szopce przebywają osiołki – dodaje proboszcz Pajurek. Szopka znajduje się obok Domu Akcji Katolickiej, przy



Dwa osiołki – Dzenek i Shrek – najprawdopodobniej zostały przez kogoś wypuszczone z szopki na wolność. Po 20 minutach wróciły na miejsce

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

wejściu od ruchliwej ulicy Jana Pawła II.

– To bardzo ruchliwa ulica. W przypadku braku opieki może dojść do tragedii. To zagrożenie zarówno dla życia zwierząt jak i kierujących.

Wewnątrz szopki została przygotowana specjalna zagroda, w której przebywają osiołki. – Warunki są bardzo dobre. Na pewno wystarczające, żeby zwierzęta spędziły tam dwa tygodnie – mówi

Wojciech Włodarczyk, właściciel zwierząt. Każdy chętny może przyjść, nakarmić i pogłaskać Dzenka i Shreka. – Osoby postronne nie powinny dokarmiać zwierząt – podkreśla tymczasem Marta Włosek.

– Nie martwię się o to co ludzie dają im jeść. Osiołków się nie przekarmi. Specjalnie nie zostawiam im owsa, bo wiem, że ludzie przynoszą bułki i chleb – komentuje właściciel.

Zwierzęta przebywają za drewnianą bramą, która zabezpieczona jest łańcuchami. Wokół szopki znajdują się dwie kolejne ogradzające tereny. Na jednej ze ścian powieszono kartkę informującą o tym, aby dopilnować zamkniętych bram. Mimo to 30 grudnia zwierzęta uciekły z szopki i pobiegły w stronę ruchliwej ulicy. – Pracownik na chwilę wyszedł, ja w tym czasie pełniłem służbę – komen-

tuje proboszcz Pajurek. – Ktoś musiał wyrwać kłódki. One same by nie wyszły – dodaje duchowny.

Osiołkom nic się nie stało. Po około 20 minutach mundurowi doprowadzili je do miejsca, z którego uciekły. – Gdyby nie pomoc ludzi, do niczego takiego by nie doszło. Najważniejsze, że dobrze się skończyło. Podziękowałem osłom, że dobrze się zachowały – komentuje Wojciech Włodarczyk.

ZWIERZĄT MIAŁO NIE BYĆ

Szopka dobrze znana jest Fundacji Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege. W styczniu 2016 roku interweniowali tam wolontariusze ze względu na liczne skargi mieszkańców. – Chodziło o złe warunki bytowe zwierząt – przypomina prezes Fundacji Ex Lege. Zwierzęta zostały wtedy zabrane przez właściciela do miasta, z którego pochodziły. – Wszystko zakończyło się spokojną rozmową. Proboszcz obiecał nam wtedy, że zwierzęta nie wrócą do tej szopki – wspomina Włosek. Dziś wiemy, że tak się nie stało.

JAKUB DOBROCH

Dłużej postoiśmy na przystankach

KOMUNIKACJA Już wiosną można się spodziewać okrojenia rozkładów jazdy, bo miasto ma w tym roku mniej pieniędzy na zapłatę dla przewoźników. Zarząd Transportu Miejskiego zapewnia, że nie zamierza zlikwidować żadnego połączenia, ale można się liczyć z tym, że popularne linie nie będą kursować co 15 minut, tylko co 20

Dominik Smaga

Cięcia odczuwalne są już teraz. Aż do końca stycznia będzie obowiązywać odchudzony rozkład jazdy.

Ograniczenia zauważalne są szczególnie w dni powszednie, gdy rozkład głównych linii autobusowych jest okrojony o jedną czwartą (zamiast czterech kursów w godzinie są tylko trzy).

Jeszcze bardziej pocięto rozkład linii 151, która przed cięciami pojawiała się na przystankach osiem razy w ciągu godziny, a teraz tylko trzy.

Oficjalnie urzędnicy tłumaczą, że ferie zimowe wypadają w tym roku na tyle wcześnie, że nie warto byłoby zmieniać rozkładów na okres między Nowym Rokiem a początkiem ferii.

Nieoficjalnie wiadomo, że chodzi o pieniądze, bo Ratusz znacznie ograniczył fundusze na komunikację miejską. – O ponad 28 mln



Najbardziej zagrożone likwidacją są kursy pomiędzy godzinami szczytu w dni powszednie oraz kursy weekendowe

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

zł – informuje Justyna Góźdz z ZTM. – W roku 2019 kwota na funkcjonowanie komunikacji miejskiej to 196,9 mln

zł, zaś na rok 2020 zaplanowano 168,8 mln zł.

Zarząd Transportu Miejskiego wprost przyznaje, że

zamierza ograniczyć liczbę kursów. – Na pewno nie będziemy likwidować połączeń, zmiany będą dotyczyć

zmniejszenia częstotliwości kursowania, np. z 15 na 20 minut – zapowiada Góźdz. – Będziemy się starali jak naj-

mniej ingerować w te linie, które stanowią trzon lubelskiej komunikacji, i z których korzysta największa liczba pasażerów.

Liczenie pasażerów już trwa. Wykorzystywane są do tego autobusy wyposażone w urządzenia zliczające ludzi wsiadających i wysiadających na poszczególnych przystankach. Najbardziej zagrożone likwidacją są kursy pomiędzy godzinami szczytu w dni powszednie oraz kursy weekendowe.

Jak duże będą cięcia? ZTM odpowiada, że musi uwzględnić nie tylko malejącą kwotę do wydania, ale również rosnące koszty. – W roku 2019 koszty energii elektrycznej wzrosły o ok. 25 proc. Nie jest prawdą, że zostały zamrożone – podkreśla Góźdz, wspominając też o rosnącej płacy minimalnej. – Na początku roku poznaliśmy koszty, które mają realny wpływ na cenę wozokilometra w lubelskiej komunikacji miejskiej. Wtedy będziemy mogli kształtować ofertę przewozową adekwatną do posiadanych pieniędzy i będziemy mogli podać zakres zmian i wykaz linii, których one dotkną.

Kradli za miliony. Gang złodziei skazany

SPRAWIEDLIWOŚĆ Jest wyrok w sprawie gangu włamywaczy, który okradał hurtownie papierosów. Grzegorz B. i jego kompani działali w całym kraju. Ukradli towar wart miliony złotych

Jacek Szydłowski

Sprawę gangu rozstrzygnął Sąd Okręgowy w Lublinie. W poniedziałek, po ponad dwóch latach procesu, skazał wszystkich pięciu oskarżonych na kary więzienia oraz grzywny. Członkowie grupy muszą również pokryć kilka milionów strat, jakie spowodowali.

Gangiem Grzegorza B. zajmowali się śledczy z całego kraju, również z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. To postępowanie dotyczyło włamania do lubelskiej hurtowni papierosów przy ul. Chemicznej. Doszło do tego pod koniec listopada 2014 r. Złodzieje zrobili dziurę w dachu, wyłączyli alarm i czujniki ruchu. Wynieśli z hurtowni papierosy, karty telefoniczne i produkty spożywcze za ponad 1,3 mln zł.

Towar z ul. Chemicznej złodzieje zapakowali do skradzionej ciężarówki. Jechali nią kilkanaście kilometrów za

miasto. W lesie przeładowali łupy na dwa inne auta, wynajęte wcześniej w Gdańsku. Członkowie grupy jechali nimi do Warszawy, gdzie tymczasowo przekazywali samochody innym kierowcom. Ci wracali po paru godzinach pustymi pojazdami. Rano auta były zwracane do wypożyczalni. Podobny mechanizm włamywacze stosowali przy innych włamaniach.

Do bardzo podobnego włamania doszło wcześniej w Rzeszowie. Złodzieje ukradli wówczas papierosy warte

1,3 mln zł. Śledczy odnotowali również niemal identyczną kradzież w Olsztynie. Tam włamywacze ukradli towar za ponad 170 tys. zł.

Śledczy ustalili, że za włamaniami stoi gang z Gdańska. Wszyscy członkowie grupy pochodzą z jednej dzielnicy i znają się od lat. Miał nimi kierować Grzegorz B. W ramach „lubelskiego” śledztwa oskarżono pięć osób. Z akt sprawy wynika, że byli bardzo dobrze zorganizowani i dokładnie planowali kolejne włamanie.

Złodzieje popełnili jednak kilka błędów. Podczas skoku w Lublinie Grzegorz B. zostawił na miejscu drabinę, po której złodzieje wchodzili na dach. Na drabinie były jego ślady DNA. Włamywacze byli bliscy wpadki również po samym skoku. Jadąc z łupem zatrzymali się „za potrzebą”. Policjanci wlepili im mandat za postój w niedozwolonym miejscu. W pobliskim lesie na członków grupy czekali w tym czasie koledzy. Szykowali się do przeładowania towaru.

Jednym z dowodów w ich procesie były m.in. nagrania z monitoringu. Chociaż sprawcy byli zamaskowani, ekspertom udało się przypisać poszczególne postacie do konkretnych osób – w oparciu m.in. o budowę ciała i sposób poruszania się. Z ustaleń prokuratury wynika, że gang działał do połowy 2015 r. Skradzionych papierosów nigdy nie odnaleziono.



KRÓTKO Z MIASTA

Zbudują hale

INWESTYCJE Cztery hale magazynowo-logistyczne Panattoni Park Lublin III będą mogły powstać u zbiegu ul. Mełgiewskiej i Tyszowieckiej. Ich budowę zaakceptowali miejscy urzędnicy, którzy wydali decyzję środowiskową spółce PDC Industrial Center 127.

Planowane obiekty, które będą mogły być wynajmowane różnym firmom na potrzeby magazynowe, będą mieć łączną powierzchnię 53 tys. mkw. Podobne hale (trzy budynki o powierzchni 70 tys. mkw.) istnieją już na Felinie przy ul. Franczaka Łalka.

Będą karmić

POMOC Rozstrzygnięty został miejski przetarg na wydawanie gorących posiłków podopiecznym Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Zajmie się tym siedem barów w różnych rejonach Lublina.

Na ponad 500 tys. zł ma opiewać umowa z barem Kaprys przy Lwowskiej, ponad 337 tys. zł miasto zapłaci Kuchni Smaków przy Drodze Męczenników Majdanka, na

247 tys. zł zawarta zostanie umowa z barem Bartek przy ul. Herberta.

Ponad 207 tys. zł zapłaci MOPR restauracji Jontek przy ul. Kiepy, niemal 190 tys. zł warta będzie umowa z firmą Credo mającą siedzibę przy Nadbystrzyckiej, 155 tys. zł dostanie Bar Dworcowy przy ul. 1 Maja, a ponad 117 tys. zł miasto wyda na obiady od spółki Relax z ul. Przyjaźni.

Nikt nie kupił

NIERUCHOMOŚCI Urzędnikom znowu nie udało się sprzedać miejskiej działki u zbiegu ul. Braci Krausse i ul. Plewińskiego w strefie ekonomicznej na Felinie.

Działka o powierzchni 0,17 ha była wystawiona na przetarg z ceną wywoławczą wynoszącą nieco ponad 470 tys. zł. Nikt nie zgłosił się do licytacji. **(DRS)**

Dług „Klasyka” rośnie. Powiat nie chce go umorzyć

PUŁAWY Stowarzyszenie prowadzące szkołę podstawową „Klasyk” domaga się od powiatu umorzenia długu za niezapłacony czynsz z tytułu najmu pomieszczeń przy al. Partyzantów. Chodzi o lipiec i sierpień, kiedy niepubliczna podstawówka funkcjonowała już w nowej siedzibie. Mowa o ponad 40 tys. zł

Radosław Szczęch

Gdy niepubliczne gimnazjum, a następnie szkoła podstawowa „Klasyk” funkcjonowały w budynku I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego, sytuacja była klarowna. Stowarzyszenie płaciło powiatowej szkole comiesięczny czynsz. Zadłużenia nie było. Problem pojawił się w 2019 roku. Pod koniec czerwca stowarzyszenie prowadzące niepubliczną podstawówkę wyprowadziło się z budynku przy Partyzantów do Pałacu Czartoryskich. W lipcu i sierpniu z pomieszczeń przy I LO już nie korzystało, więc jego władze liczyły na ulgowe potraktowanie kwestii zobowiązań czynszowych. Tak się jednak nie stało.

– Wyprowadziliśmy się z budynku liceum pod koniec czerwca, przekazaliśmy te pomieszczenia i rozpoczęliśmy prowadzenie „Klasyka” w nowej lokalizacji. W trakcie wakacji już nie korzystaliśmy z tych nieruchomości. Dlatego nie powinniśmy zostać obciążani pełnym czynszem za lipiec i sierpień – przekonuje Katarzyna Kwiatek-Farion, skarbnik stowarzyszenia.

Szkopuł w tym, że umowa najmu „Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Księcia Adama Jerze-



go Czartoryskiego” (zawarta z I LO jako zarządcą budynku) miała obowiązywać do końca roku szkolnego 2018/19, a ten oficjalnie zakończył się 31 sierpnia, co jest argumentem za pełnym obciążeniem czynszowym.

Z drugiej strony, stowarzyszenie faktycznie oddało zajmowane pomieszczenia jeszcze w czerwcu, zostawiając ponadto licealistom „Czarta” ufundowaną przez siebie siłownię.

Spór dotyczy należności za pomieszczenia w budynku I LO w Puławach, które były wynajmowane stowarzyszeniu prowadzącemu niepubliczną szkołę podstawową „Klasyk”

FOT. RS (ARCHIWUM)

– Nie chcielibyśmy jej zabierać, ale jeśli nie będziemy mieli innego wyjścia, możemy być zmuszeni do

jej spieniężenia. Ta siłownia była warta 21 tys. zł. Wiemy, że obecnie nie uzyskalibyśmy takiej sumy, ale liczymy na to, że powiat weźmie pod uwagę nasz wkład w kulturę fizyczną uczniów I LO – argumentuje Kwiatek-Farion.

Zdaniem stowarzyszenia, kompromisem byłoby obniżenie aktualnego zadłużenia tego podmiotu wobec I LO (czyli sumy ponad 40 tys. zł) o wartość wyposażenia siłowni.

– Jesteśmy gotowi do rozmów i mediacji. Uważam, że wypracowanie kompromisu jest możliwe – przyznaje skarbnik „Wychowanków”.

Z punktu widzenia władz powiatu, nie jest to jednak takie proste. Te musiałyby uznać decyzję uszczuplającą dochód prowadzonej przez siebie szkoły za uzasadnioną. Zdaniem wicestarosty Leszka Gorgola, taki krok byłby niezgodny z prawem.

Jak pisze w odpowiedzi na jedną z interpelacji, „negatywna opinia zarządu, co do możliwości umorzenia opłat najmu za miesiące wakacyjne podyktowana jest (...) obowiązującymi przepisami prawa w tym zakresie. W szczególności ustawą o finansach publicznych oraz postanowieniami umowy najmu w przedmiotowej sprawie, która nie przewidywała możliwości obniżenia wysokości opłat (...) w lipcu i sierpniu”.

Władze powiatu nie widzą również sensu w kolejnych spotkaniach ze stowarzyszeniem, gdyż „zarządowi znane są przedstawiane argumenty”. Czy ryzyko utraty wyposażenia siłowni w I LO może przekonać zarząd do nowego spotkania? Szanse na to wydają się niewielkie.

– Jeśli otrzymamy korespondencję, w której przedstawione zostaną nowe okoliczności, zarząd powiatu z pewnością się nad nimi pochyli – przyznaje jednak Kamil Lewandowski, rzecznik powiatu puławskiego.

Wiary w kompromis nie stracą członkowie stowarzyszenia. – Jesteśmy dobrej myśli – zapewnia Katarzyna Kwiatek-Farion.

Oszust z obrazkiem

90-letnia mieszkanka Zamościa padła ofiarą oszusta, który wszedł do jej domu pod pretekstem sprzedaży religijnych obrazków. Po opuszczeniu mieszkania przez nieznanego okazało się, że z portfela zniknęło 1 000 zł. 90-lątka czekała na wizytę córki, dlatego drzwi do domu nie były zamknięte na klucz. Mężczyzna wszedł do jej pokoju i zaproponował, aby obejrzała obrazki i wybrała te, które ją interesują. Kiedy starsza pani zajęta była ich przeglądaniem, nieznanym stał za nią. Po namyśle kobieta jednak nie zdecydowała się na żaden zakup. Wówczas „sprzedawca” zostawił jej jeden obrazek na stole i wyszedł. Po kilku minutach kobieta postanowiła rozejrzeć się po mieszkaniu, aby sprawdzić, czy nic nie zginęło. Wszystkie przedmioty leżały na swoim miejscu, szafki były pozamykane. Zaniepokoił ją jedynie widok leżącego na zagłówku kółka otwartego portfela. Po sprawdzeniu okazało się, że zginęły z niego pieniądze w kwocie 1000 zł. Okradziona kobieta o zajściu powiadomiła córkę, która zaalarmowała zamojską policję. Mundurowi poszukują złodzieja. Policja apeluje o ostrożność i czujność w kontaktach z nieznanymi, którzy pod różnym pretekstem chcą wejść do naszych domów. (DW)

Reks znalazł nowy dom. Radość wolontariuszek

Los uśmiechnął się do owczarka niemieckiego, którego od pewnej śmierci wybawiły wolontariuszki puławskiej fundacji „Przyjazna Łapa”. Reks po kilku tygodniach kuracji w lecznicy weterynaryjnej przybrał na wadze, nauczył się chodzić na smyczy i zdobył serce nowej właścicielki.

Gdyby nie interwencja miłośniczek zwierząt z puławskiej fundacji, 10-letni owczarek najpewniej skończyłby z głodu i chorób lub został uśpiony. Pies latami przetrzymywany był w tragicznych warunkach. Wychudzony, zamknięty w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym, karmiony resztkami, skomlał z bólu wydrapując sobie sierść i raniąc łapy brodząc po brudnej, mokrej betonowej posadzce.

Po odebraniu poprzedniej właścicielce pies trafił w ręce specjalistów – weterynarzy

z lecznicy przy ul. Norwida. W ciągu kilku tygodni przybrał na wadze, nauczył się nie rzucać na jedzenie, chodzić na smyczy i powoli, od nowa – ufać ludziom. Dzięki kąpielom z leczniczymi szamponami, poprawił się stan jego skóry, a łapy zaczęły się goić. Jego historia nie uszła uwadze lokalnych mediów. Psem zaczęły interesować się osoby z różnych stron Polski, oferując adopcję. Ta doszła do skutku pod koniec grudnia.

– Z zimnej, betonowej komórki Reks trafił do wymarzonego domu. Nasze szczęście jest nie do opisania, a emocje, które przeżywamy to mieszanina euforii i szoku. Długo czekaliśmy na ten dzień, ale udało się – relacjonuje Agnieszka Śniegocka, prezes „Przyjaznej Łapy”.

Reks zdobył serce pani Olgi z okolic Warszawy, która zabrała go siebie. Jak mówią wolontariuszki, już pierw-

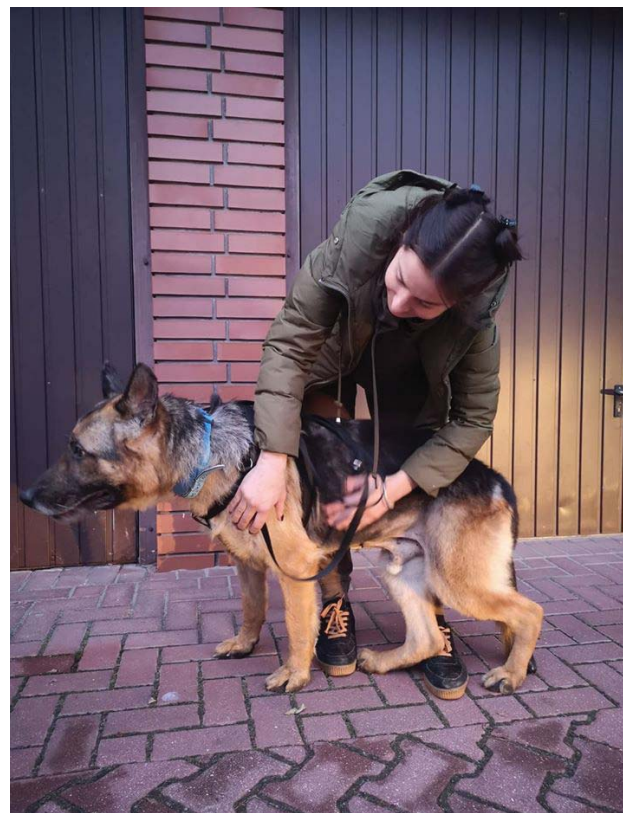
sza przedadopcyną wizyta pokazała, że „to jest to”, a kolejna potwierdziła wzajemną akceptację i rodzącą się przyjaźń. Aklimatyzacja owczarka w nowym miejscu, jak zapewnia Karolina Stępień z „PŁ”, przebiega wzorowo. Psa czekają jeszcze konsultacje dermatologiczne u stołecznych specjalistów.

Panie z puławskiej fundacji za czterotygodniową opiekę nad psem podziękowały wszystkim pracownikom lecznicy przy ul. Norwida. – Z psa, który ślał się na łapach i był jednym, wielkim gruzowiskiem, zrobiliście wspaniałego i pełnego dumy samca. Jesteśmy wam niesamowicie wdzięczne – przyznały w mediach społecznościowych.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Reks z nową właścicielką.
Polubili się

FOT. FUNDACJA PRZYJAZNA ŁAPA



Żegnaj stary. Lublin hucznie wkroc



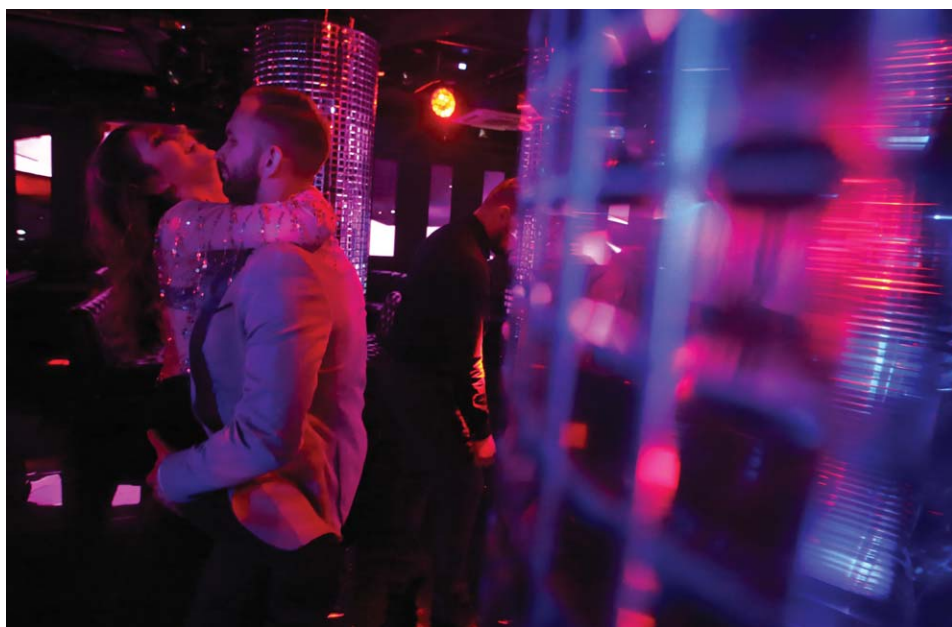
Ognisty pokaz na placu Łokietka

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI (2)



Miejska impreza sylwestrowa na placu Litewskim

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Impreza sylwestrowa w klubie The Mist

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Bal w klubie Casino Royale, mieszczącym się w Domu Żołnierza

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Miejska impreza sylwestrowa wróciła po przerwie na plac Litewski. Wiele mieszkańców Lublina skorzystało z okazji,

żeby wspólnie pożegnać 2019 i powitać 2020 rok. O dobrą zabawę na scenie zadbała Tomasz Momot Orkiestra, której towarzyszyli Natalia Wilk, Łukasz Jemio-

ła i Tomasz Korfanty. Przed nimi oraz już po północy za dobre taneczne rytmy odpowiadał zaś DJ Alan White.

Świętowanie rozpoczęło się jednak od ognistego po-

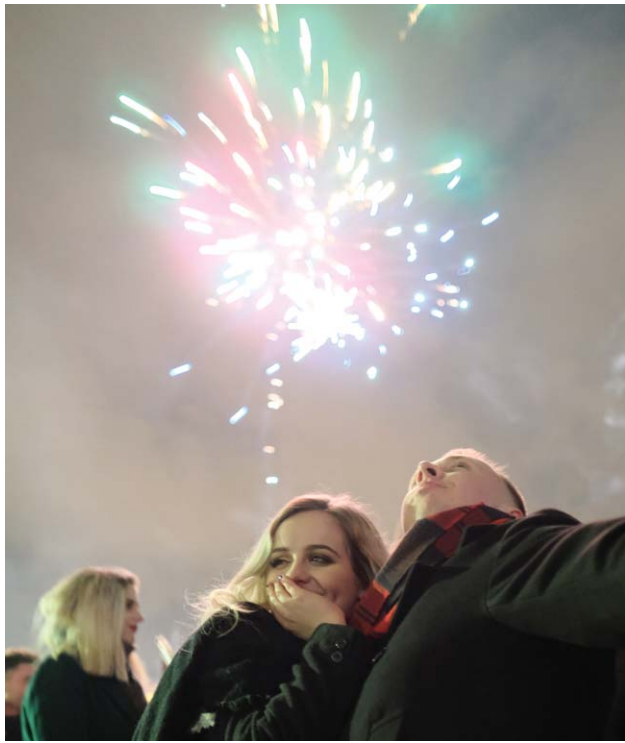
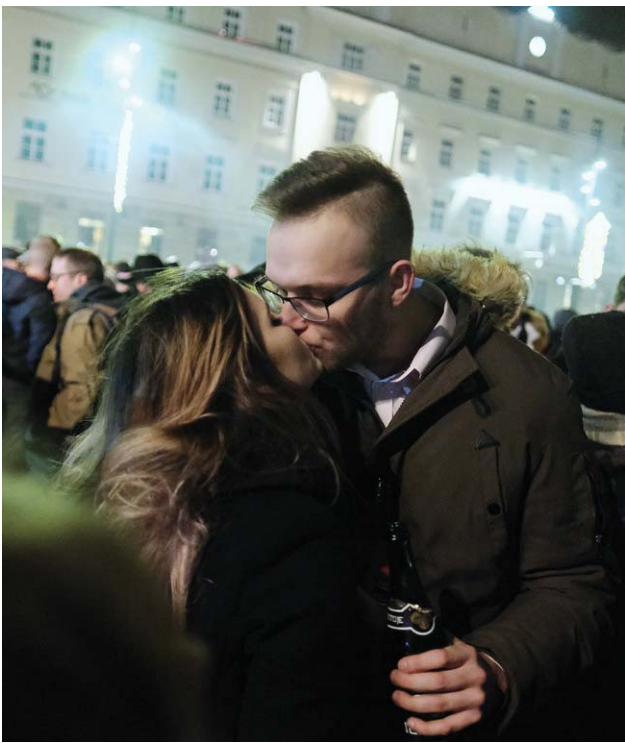
kazu na placu Łokietka. Fire-show połączony z elementami kabaretu, stand-upu oraz prezentacją pirotechniki scenicznej wykonał zespół artystyczny w składzie: Jakub

Szwed i Fundacja Sztukmi-strze/Kolektyw LŁ.

Miejski sylwester, jak informowali samorządowcy, kosztował 300 tys. zł. Miasto znowu nie zamawiało w tym

roku pokazu sztucznych ogni. Jednak w okolicy terenu imprezy nie brakowało wystrzałów fajerwerków, które przyniesli sami mieszkańcy.

, witaj nowy! zyl w lata dwudzieste



Miejska impreza sylwestrowa na placu Litewskim
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI (9)

Darmowa jazda dla uczniów i seniorów

KRAŚNIK Dzieci i młodzież do 19 roku życia lub do ukończenia szkoły, a także seniorzy 60+ będą mogli jeździć za darmo komunikacją miejską. Tak uchwalili radni. Decyzja zapadła przy sprzeciwie prywatnych przewoźników, którzy uczestniczyli w obradach

Agnieszka Antoń-Jucha

Podczas poniedziałkowej sesji było sporo emocji. Burmistrz Kraśnika Wojciech Wilk, który o wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji w mieście mówił już podczas swojej kampanii wyborczej, łatwo nie miał. Co rusz musiał odpowiadać na pytania i przekonywać radnych, że jego propozycja wyjdzie na dobre nie tylko mieszkańcom miasta, ale też Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu.

– Uchwała ma dwa aspekty. Pierwszy – społeczny, bo kierujemy pomoc do tych, którzy najbardziej jej potrzebują – seniorów i ludzi młodych. Poza tym dajemy możliwość rozwoju naszemu miejskiemu przedsiębiorstwu, co moim zdaniem jest równie istotne – podkreślał burmistrz miasta.

Nie wszystkich udało się jednak przekonać. Przeciwna była radna Wioletta Kudła (PiS). Przekonywała, że tego typu pomysły nie tylko nie sprawdziły się w innych miastach, ale też przynoszą szkody.

– Wzrosła liczba zdewastowanych przystanków, bo młodzież jeździ tylko po to, aby jeździć – dowodziła radna Kudła. I głośno zastanawiała się, czy w takiej sytuacji propozycja burmistrza nie po-



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

winna zostać zmodyfikowana. – Może zrobić ograniczenie do godzin, w których funkcjonują szkoły – stwierdziła.

– Nie sztuką jest zrobić coś nagle, coś dla celów samych w sobie, zapewne dobrych, ale trzeba też liczyć się z konsekwencjami – przytakiwał koleżance radny Jan Albinia (Wspólny Kraśnik), który nie wykluczał, że do podobnych sytuacji może dojść także w Kraśniku.

– Tym sposobem zlikwidujemy prywatnych przewoźników w mieście – przywidował zaś radny Jerzy Misiak (PiS). – W ciągu najbliższych dwóch lat przestaną jeździć, bo nie będzie ich na to stać. Rosną przecież koszty pracownicze, a także te związane z amortyzacją samochodów.

Protestowali też sami prywatni przewoźnicy, którzy przyszli na sesję. – Nasza komunikacja jest uzupełnieniem miejskiej komunikacji – podkreślał Dariusz Dec,

Na realizację programu bezpłatnych przejazdów MPK Kraśnik otrzyma rocznie dodatkowo 560 tys. zł, „co jest kwotą równą średniej z wpływów za bilety ulgowe z lat 2016–2019”

reprezentujący prywatnych przewoźników obsługujących linię nr 1. – Dzięki nam mieszkańcy mogą szybciej dotrzeć do celu. W związku z naszą działalnością zatrudniamy kierowców, a w projekcie uchwały nie została uwzględniona żadna dotacja.

– Mamy trudny orzech do zgryzienia – podsumował w toku dyskusji radny Jacek Michalczyk z klubu radnych burmistrza Porozumienie i Rozwój. Choć zauważył też, że tabor prywatnych przewoźników nie jest nowy. – Komfort jazdy w komuni-

kacji prywatnej znacznie odbiega od tej w komunikacji miejskiej. Nasz tabor jest wiekowy, ale jest utrzymywany na odpowiednim poziomie – zaznaczał radny Michalczyk.

Dyskusji nie było końca. Radny Jan Albinia złożył nawet wniosek, aby nad przygotowanym projektem w ogóle nie głosować, a tematem zająć się ponownie na następnej sesji.

Tak się jednak nie stało. Po przerwie (zarządzonej przez wiceprzewodniczącą rady Jarosława Jamroza z PiS) większość radnych opowiedziała się za pomysłem burmistrza.

Od lutego 2020 r. z bezpłatnych przejazdów mają korzystać dzieci i młodzież ucząca się (do 19 lat lub zakończenia szkoły), a także seniorzy w wieku od 60 lat wwyż. Bezpłatne kursy będą obowiązywać wyłącznie w granicach administracyjnych miasta i z wyłączeniem kursów w nocy (od północy do 4 rano).

Urzędników czekają przenosiny

Na 6,7 mln złotych opiewa umowa, jaką Zdzisław Szwed, członek Zarządu Województwa Lubelskiego, podpisał z firmą „Lidertech” na remont budynku przy ul. Mickiewicza 37 w Chełmie.

– Dotąd znajdujące się w Chełmie jednostki podległe marszałkowi wynajmowały pomieszczenia i były rozrzucone po całym mieście – mówi Zdzisław Szwed. – Gdy dawny hotel robotniczy zmienimy w nowoczesny biurowiec, instytucje marszałkowskie będą się mieścić w jednym miejscu. Będzie to wygodne, bo będzie można załatwiać sprawy w jednym miejscu. Będzie to też tańsze rozwiązanie, bo Mickiewicza 37 należy do marszałka województwa.

Po remoncie za dwa lata do nowej siedziby przeniosą się: filia Lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego, Zarząd Lubelskich Parków Krajobrazowych, Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Wojewódzkie Biuro Geodezji, Zarząd Dróg Wojewódzkich, Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna oraz Wojewódzki Urząd Pracy. Są plany, żeby 240 mkw. pozostającej wolnej powierzchni wynająć.

Przetarg na przebudowę budynku wygrała firma z Chełma – „Lidertech” Zbigniewa Korneluka, działająca w branży budowlanej od 2005 r. Specjalizuje się w kompleksowej obsłudze inwestycji od zaplanowania, przez zaprojektowanie do uzyskania pozwolenia na użytkowanie i oddanie kluczy do budynku. Dotąd budowała Stokrotki w Sawinie i Wierzbicy oraz budynek handlowo-usługowy w Niedrzwicy Dużej. Przetarg opiewa na 6 765 000 zł brutto. Kwota modernizacji została wpisana do Wieloletniej Prognozy Finansowej Województwa Lubelskiego na lata 2020–2021.

Budynek przy ul. Mickiewicza 37 w Chełmie kilka razy zmieniał przeznaczenie. Był hotelem robotniczym, kolegium językowym, a obecnie mieści się w nim Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy Centrum Profilaktyczno-Lecznicze.

W zakresie robót jest termoizolacja budynku, nowy dach, wymiana stolarki drzwiowej i okiennej, przebudowa klatki schodowej, wymiana istniejących instalacji, budowa zewnętrznej, przeszklonej windy i nowych parkingów wokół budynku.

WOJCIECH ZAKRZEWSKI

Ujęli pijanego kierowcę

W Biłgoraju grupa osób zatrzymała nietrzeźwego 19-latkę, który wsiadł za kierownicę audi. Mężczyzna był już karany za jazdę

na „podwójnym gazie” i ma dwa czynne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych wydane przez sąd. 19-latek, który miał ponad promil alkoholu w organizmie, stanie przed sądem.

Fordem do rowu

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło na drodze z Puław do Kurowa. Kierujący fordem uderzył w pasażerskiego mercedesa i

wpadł do rowu. Za spowodowanie kolizji kierowca fordą został ukarany mandatem i punktami karnymi. Nikomu nic się nie stało.

(DW)

Wpadka po kolizji z radiowozem

BIAŁA PODLASKA Dwaj młodzi mężczyźni odpowiadają za posiadanie narkotyków. „Wpadli” po tym, jak znajoma jednego z nich uderzyła w policyjny radiowóz.

Do zdarzenia doszło w niedzielę na ul. Francuskiej w Białej Podlaskiej. 23-latek podczas cofania osobowym volvo, uderzyła w nieoznakowany radiowóz. Siedział w nim policjant. Mieszkanka gminy Leśna Podlaska była trzeźwa, ale podejrzenia policjantów wzbudził jej znajomy, z którym jechała.

– Funkcjonariusz wyczuł w aucie zapach marihuany. Siedzący jako pasażer 24-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska przyznał, że niedawno wraz ze swoim znajomym palili marihuanę – wyjaśnia Barbara Salczyńska-Pyrchla z białskiej policji.

24-latek twierdził, że nie ma przy sobie narkotyków, ale policjant znalazł pod samochodem zawiniątko z suszem roślinnym. Zabrał młodego mężczyznę do komisariatu. Policjanci zatrzymali też 25-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej, z którym miał palić 24-latek. W jego mieszkaniu znaleziono narkotyki.

Obydwaj usłyszeli zarzuty. – 24-latek odpowiadać będzie za posiadanie środków odurzających, natomiast jego 25-letni znajomy usłyszał zarzuty przywozu, posiadania oraz udzielania marihuany, a także kierowania pojazdem pod wpływem środka odurzającego – wyjaśnia Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Mężczyźni przyznali się do winy. Grozi im do 5 lat pozbawienia wolności.

(DW)

Bogdanka z koncesją na nowy węgiel



Uroczystości barbórkowe w Bogdancie w 2019 roku

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

LW Bogdanka SA otrzymała od ministra klimatu koncesję na wydobycie węgla kamiennego ze złoża „K-6 i K-7” w obszarze górniczym „Cyców”. Zasoby operatywne tego złoża szacuje się na ok. 66 mln ton.

Spółka zawarła już także umowę o użytkowanie górnicze złoża, które graniczy bezpośrednio z obszarem „Puchaczów V”, eksploatowanym obecnie przez Bogdankę.

– Otrzymanie koncesji na wydobycie węgla kamiennego ze złoża „K-6 i K-7” zwiększa bazę zasobową Bogdanki oraz daje nam możliwość lepszego długoterminowego planowania produkcji – powiedział Artur Wasil, prezes zarządu LW Bogdanka SA.

Lubelski Węgiel Bogdanka prowadzi obecnie eksploatację w trzech polach – Bogdanka, Stefanów, Nadrybie. Skrajne ściany w Stefanowie znajdują się w odległości ok.

400–500 metrów od złoża „K-6 i K-7”.

– W pierwszej fazie, czyli w perspektywie kilku lat, planujemy rozpocząć wydobycie w oparciu o istniejącą infrastrukturę w Polu Stefanów – dodaje Artur Wasil.

LW Bogdanka prowadzi działalność górniczą w zakresie wydobywania, wzbogacania i sprzedaży węgla kamien-

nego. Kopalnia zaopatruje przede wszystkim odbiorców przemysłowych ze wschodniej i północno-wschodniej Polski. Rynek odbiorców jest ustabilizowany, a sprzedaż realizowana jest głównie w oparciu o umowy wieloletnie. Głównie kierunki zbytu węgla handlowego z LW Bogdanka to energetyka zawodowa i energetyka przemysłowa.

Spółka wyróżnia się na tle branży pod względem osiągniętych wyników finansowych i wydajności wydobycia węgla kamiennego. Jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie SA od lipca 2009 roku. Od października 2015 roku LW Bogdanka SA wchodzi w skład Grupy Enea, jednego z liderów polskiego rynku energetycznego.

(DW)

OGŁOSZENIE
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czechów” w Lublinie ul. Choiny 57
ogłasza przetarg pisemny nieograniczony
na wykonanie w osiedlu im F. Chopina następujących robót:

- Wykonanie remontu instalacji elektrycznej w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych:**
 - ul. W. Żywnego 5 - zadanie nr 1
 - ul. Paryska 6 kl. II - zadanie nr 2
 - ul. W. Żywnego 3 kl. II - zadanie nr 3
 - ul. Paryska 7 - zadanie nr 4
 - ul. W. Żywnego 6 - zadanie nr 5
- Wykonanie remontu posadzek na klatkach schodowych w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych:**
 - ul. Żelazowej Woli 4 kl. IV, V - zadanie nr 1
 - ul. Żelazowej Woli 11 kl. I, III - zadanie nr 2
 - ul. W. Żywnego 7 kl. I, V - zadanie nr 3
- Remont docieplenia i kolorystyki elewacji ścian wraz z remontem balkonów w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych:**
 - ul. Żelazowej Woli 5 - zadanie nr 1
 - ul. Żelazowej Woli 18 - zadanie nr 2
- Remont balkonów w budynku mieszkalnym przy ul. Żelazowej Woli 12**
- Wykonanie nawierzchni z żywicy poliuretanowej na płytach balkonowych wraz z pracami towarzyszącymi w budynkach przy ul. Poturzyńskiej 3 i 5**
- Remont balkonów w budynku mieszkalnym przy ul. W. Żywnego 1A.**

Szczegółowy zakres robót znajduje się w Administracji Osiedla im. F. Chopina ul. Żywnego 8, tel: 81-741-54-70.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
 1. Złożenie oferty pisemnej zgodnie z wymogami określonymi w specyfikacji warunków zamówienia.
 2. Wpłacenie wadium na konto: 87 1020 3150 0000 3102 0004 6680 w PKO BP w wysokości:
 pkt.1 – zadanie nr 1 – 3000zł zadanie nr 4 – 3000zł
 zadanie nr 2 – 3000zł zadanie nr 5 – 1500zł
 pkt.2 – zadanie nr 3 – 3000zł zadanie nr 3 – 1900zł
 zadanie nr 1 – 1900zł zadanie nr 2 – 1900zł
 pkt.3 – zadanie nr 1 – 4000zł zadanie nr 2 – 4000zł
 pkt.4 – 4000zł
 pkt.5 – 4000zł
 pkt.6 – 3000zł

Oferty należy składać w terminie do 17.01.2020r. do godz 13:00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy ul. Choiny 57 pokój 109

Zastrzegę się prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

MOTORYZACJA

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
 KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
 tel. 81 8252206
 kom. 730 555 000
 kom. 607 368 909
 www.zlom-wtor.pl

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW

z okolic
 Lublin • Chełm • Zamość
odbiór auta od klienta
 tel. **608 883 933**

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarnie, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

USŁUGI

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Odsnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
 www.kalla.lublin.pl
 LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
 tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
 Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

• Usługi międzynarodowe • Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje • Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku • Namiot pogrzebowy

zamów swoje ogłoszenie drobne

tel. 81 46 26 820

www.dziennikwschodni.pl

Zamów reklamę w Dzienniku Wschodnim

Specjaliści ds. reklamy:

- Agnieszka Brania
 agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
 tel. 81 46 26 867
 kom. 691 770 012
- Patrycja Dubicka
 patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
 tel. 81 46 26 870
 kom. 691 770 019
- Sylwia Karłowicz
 sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
 tel. 81 46 26 979
 kom. 697 770 404
- Grzegorz Zubala
 grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
 tel. 81 46 26 837
 kom. 519 503 529

e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

Wizja prezesa

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS Perła Lublin weszła w rok 2020 z nowym prezesem. Bogusław Trojan chce sprawić, żeby lubelski potentat zaczął liczyć się również na arenie międzynarodowej

Najważniejszym celem nowego sternika Perły jest wzmocnienie pozycji klubu na arenie międzynarodowej. Ta została ostatnio mocno osłabiona poprzez fatalny występ lubelskiej ekipy w fazie grupowej Ligi Mistrzyń. Przypomnijmy, że Perła przegrała wszystkie sześć spotkań, a w większości z nich nie była nawet w stanie nawiązać wyrównanej walki z przeciwniczkami. – Jak się jest 21-krotnym Mistrzem Polski, to nie można zejść poniżej pewnego poziomu. Przed tym klubem zawsze jest jedno wyzwanie: mistrzostwo Polski, a najlepiej podwójna korona. Już od czasów trenera Andrzeja Drużkowskiego było jednak tak, że hegemonia w Polsce nie dawała nam tego, czego wszyscy chcemy, czyli dobrego wyniku poza granicami kraju. Wyzwaniem jest znaleźć się w nowej strukturze Pucharów EHF. Na rynku europejskim musimy pokazać, że jesteśmy ważną marką. W Polsce wygrywamy wszystko. Wyzwaniem jest pokazanie marki Lublin w Europie. Nie możemy przegrywać wszystkich meczów w Lidze Mistrzyń. Nie jesteśmy tak słabą drużyną, żeby w Europie każdy nas lał. Brakuje nam automatyzmu zwycięstw, instynktu zabójcy w końcówkach, nie możemy przegrywać wygranych meczów. Zmiana tej mentalności jest kluczowa. Przegrywanie w Europie nie jest normalne. Ten zespół być może tego nie wie, ale stać go na dużo więcej – mówi Bogusław Trojan w rozmowie z klubowym portalem.

Aby jednak odnieść sukces w Europie, należy znacznie zwiększyć budżet klubu. Do tego jednak potrzebni są zewnętrzni sponsorzy

i znalezienie ich jest jednym z celów Bogusława Trojana. – Musimy poszukać sponsora, który uwierzy w naszą wizję i do dużych pieniędzy miasta dołoży to, czego nam brakuje. Mamy budżet na Mistrza Polski, ale jest za szczupły na Europę. Tu musimy zintensyfikować działania. MKS ma swoje miejsce w Europie. Potrzebujemy impulsu finansowego. Obecna sytuacja przypomina mi trochę Montex przed przyjściem prezesa Tadeusza Strzemiłki. Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi zawsze o pieniądze. Musi nastąpić przemiana jakościowa, a bez finansów zrobić tego się nie da. Jesteśmy ogromnie wdzięczni miastu za pomoc, klub się odwdzięczy, ale stać nas na jeszcze większą rozpoznawalność Marki Lublin – wyjaśnia prezes Perły.

Trojan zapowiada również zmiany w kwestiach opieki medycznej w klubie. Przypomnijmy, że obecnie Perła ma aż sześć zawodniczek kontuzjowanych. To olbrzymi problem dla Roberta Lisa w kontekście styczniowego maratonu. Przypomnijmy, że w tym miesiącu zespół rozegra aż 9 spotkań. – Bardzo martwi mnie kontuzje. Za wcześniej jednak żebym mógł postawić diagnozę. Muszę zapoznać się z poszczególnymi przypadkami, ale odbyłem rozmowy z firmą medyczną i już widać, że pewne sprawy wymagają zmian. Potrzebujemy lepszego i bardziej systematycznego monitoringu związanego z fizjologią wysiłku. Wskazaliśmy poziom monitoringu medycznego, choćby dlatego, że pozyskując nowe zawodniczki trzeba dać im komfort, że przychodzą do klubu, który dba o to by minimalizować ryzyko kontuzji – dodaje Trojan.

KAMIL KOZIOL



Miniony rok był szczególnie udany dla polskich siatkarzy

FOT. CEV

Przykre zakończenie

SIATKÓWKA Medale międzynarodowych imprez w przypadku panów oraz bardzo dobra gra, jeśli chodzi o panie. Kibice polskiej siatkówki nie mieli w ubiegłym roku zbyt wielu powodów do narzekań. Szkoda tylko, że w ostatnich miesiącach mówi się głównie o konflikcie, który wybuchł w żeńskiej kadrze

Krzysztof Kurasiewicz
Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku w męskiej siatkówce był debiut w biało-czerwonej kadrze Wilfredo Leona. Kubańczyk z polskim paszportem czekał na to dwa lata. W końcu pojawił się na parkiecie 27 lipca w towarzyskim spotkaniu z Holandią.

Ważniejsze było jednak to, że wspomógł reprezentację w turnieju kwalifikacyjnym do przyszłorocznych Igrzysk Olimpijskich w Tokio. W gdańskim Ergo Arenie Biało-Czerwoni pokonali Tunezję, Francję oraz Słowenię i pewnie awansowali na najważniejszą imprezę dla sportowców.

Panowie mogli cieszyć się jeszcze z dwóch sukcesów. Pierwszym z nich był

awans rezerwowego składu do Final Six Ligi Narodów i zajęcie tam trzeciego miejsca – Polacy pokonali w fazie grupowej Brazylię oraz Iran, potem w półfinale przegrali z Rosją, ale w boju o brązowy medal ponownie stanęli na wysokości zadania, rozbijając „Canarinhos”.

Ostatnim, niemniej ważnym, sukcesem było zdobycie brązowego medalu na Mistrzostwach Europy. Podopieczni Vitala Heynena szli przez ten turniej jak burza i zatrzymali się dopiero na półfinałowym starciu ze Słowenią. Ostatecznie jednak udało im się pokonać Francuzów w meczu o zajęcie najniższego stopnia podium.

Nieco inaczej miniony rok wyglądał w wykonaniu siatkarów. W przypadku pań trzeba oddzielić dwie sfery

– tę czysto sportową od tej, która rozgrywała się poza parkietami. O ile pierwsza z nich była zaskakująco udana, o tyle druga pozostała do dzisiaj niewyjaśniona.

Zaczynając jednak od sportowej rywalizacji, Polkom nie udało się awansować na Igrzyska Olimpijskie w Tokio w 2020 roku. Przegrały decydujące spotkanie z Serbkami we Wrocławiu. Będą miały jeszcze jedną szansę w styczniu, aby wywalczyć sobie bilety do stolicy Japonii.

Podopieczne Jacka Nawrockiego bardzo dobrze spisały się za to podczas Ligi Narodów oraz Mistrzostw Europy. W przypadku pierwszego z tych turniejów, Polki awansowały do Final Six, co już było dużym sukcesem. Tam przegrały co prawda

mecze z Amerykankami i Brazylijkami, ale nie bez walki.

Biało-Czerwone pokazały serce do gry także podczas Mistrzostw Europy, których jednym z gospodarzy była Polska. Zespół prowadzony na parkiecie przez Malwinę Smarzek-Godek dotarł do strefy medalowej, zajmując ostatecznie czwarte miejsce. Polki przegrały z Włoszkami w meczu o brąz, ale i tak pozostawiły po sobie bardzo dobre wrażenie.

I na tym można by było zakończyć dyskusję, ale w żeńskiej kadrze wybuchł konflikt pomiędzy niektórymi zawodniczkami a trenerem. Polskiej federacji ciągle nie udało się załagodzić tego sporu. Obie strony mają sobie jeszcze sporo do powiedzenia.

Porażka na własne życzenie

ENERGA BASKET LIGA Co się stało ze Startem Lublin w meczu z Legią Warszawa? Dlaczego „czerwono-czarni” tak usilnie próbowali wygrać mecz jedynie za pomocą rzutów z dystansu?

Podopieczni Davida Dedka zafundowali swoim kibicom niemiłą niespodziankę na koniec 2019 roku. Fani w hali Globus w tym sezonie nie są przyzwyczajeni do takich wpadek. Start zwykł wygrywać z przeciwnikami znacznie niżej notowanymi. W niedzielę jednak przegrał 79:84 z najsłabszą w EBL Legią Warszawa i to jest jego druga porażka z rzędu w rozgrywkach. To najdłuższa negatywna seria „czerwono-czarnych” w tym sezonie.

Oglądając to spotkanie, nie można oprzeć się wrażeniu, że ta porażka została poniesiona na własne życzenie. Start już po 9 min wygrywał 22:9 i wystarczyło jedynie kontrolować spotkanie. Dlaczego lublinianom udało się zbudować błyskawicznie tak wysoką przewagę? Odpowiedź jest bardzo prosta – grali pod kosz. W tym czasie

oddali jedynie 4 rzuty za 3 pkt, z czego drogę do kosza znalazły tylko dwa. Większość punktów w tym okresie została zdobyta ze strefy podkoszowej. Gospodarze wykonali wówczas aż 7 rzutów osobistych, które zostały wywalczone w większości po penetracjach na kosz rywali. Co działo się później? Miejscowi koszykarze urządzili sobie konkurs rzutów za 3 pkt. Przez pozostałe trzy kwarty oddali ich aż 26, z czego trafili zaledwie 5. Tym samym w całym meczu osiągnęli w tym elemencie skuteczność 22,6 procent. To zdecydowanie ich najgorszy wynik w tym sezonie. Tak wyraźne postawienie na rzuty z dystansu akurat w meczu z Legią musi dziwić, zwłaszcza, że Start w tym spotkaniu miał zdecydowaną przewagę w strefie podkoszowej. Świetnie dysponowany był przeciw

Jimmie Taylor. Amerykanin zdobył 14 pkt, miał 14 zbiórek i wymusił aż 8 przewinień. Szkoda tylko, że sporą część swojego dorobku wypracował po zbiórkach ofensywnych, bo jego koledzy skupili się głównie na rzucaniu w stronę kosza. – Nie da się wygrać meczu, kiedy mamy swoje atuty, tak jak gracze podkoszowi i nie potrafimy ich wykorzystać, tylko oddajemy rzuty za 3 pkt – przyznał na antenie Polsatu Sport sfrustrowany Kacper Borowski, podkoszowy Startu.

Inna sprawa, że David Dedek w tym meczu nietypowo rozdzielił minuty pomiędzy swoich graczy. Brynton Lemar, Martins Laksa i Tweety Carter grali prawie przez cały mecz – odpowiednio 36, 34 i 38 min. Dodatkowo Taylor spędził na boisku prawie 32 min, a w rotacji meczowej pojawili się jeszcze tylko Mateusz Dziemba i Kacper Borowski. Tylko

krótkie fragmenty zaliczyli Damian Jeszke, Roman Szymański, Jacek Jarecki i Grzegorz Grochowski. Nie da się oprzeć wrażeniu, że Start w końcówce nie miał już sił na wyrównaną walkę, co Legia beztrosko wykorzystwała. Niedzielną porażką nie wolno się jednak załamywać, bo Start wciąż gra o rozstawienie w losowaniu Pucharu Polski, który w lutym odbędzie się w Warszawie. Ten przywilej otrzymają trzy najlepsze ekipy EBL po pierwszej rundzie. Aby Start znalazł się w tym gronie, musi pokonać w sobotę zespół Enea Astoria Bydgoszcz.

KAMIL KOZIOL

Podopieczni Davida Dedka zafundowali swoim kibicom niemiłą niespodziankę na koniec 2019 roku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Rok pod znakiem Fajdka i żuźlowców

SPORT Za nami dwanaście miesięcy sportowych emocji. Kto dostarczył nam najwięcej radości w mijającym roku?

2019 rok to okres, kiedy sportowcy powoli zaczęli myśleć o Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Część z nich rozpoczęła walkę o kwalifikację, a część budowanie swojej pozycji przed najważniejszą imprezą czterolecia.

Nasze podsumowanie rozpoczniemy od sportów indywidualnych, gdzie niekwestionowanym bohaterem był Paweł Fajdek. Zawodnik Agrosu Zamość podczas mistrzostw świata w lekkiej atletyce zdobył złoty medal. 30-letni zawodnik wygrał konkurs rzutu młotem i został pierwszym Polakiem w historii, który triumfował w tych zawodach cztery razy z rzędu. – Zadanie wykonałem. Wynik mógłby być lepszy, ale każdy z czterech zaliczonych rzutów wystarczył do złotego medalu. Fajnie też, że rzuciłem (80,50 m – red.) dalej niż dwa lata temu w Londynie. Zrobiłem swoje i mam dobry nastrój przed kolejnym sezonem – mówił Paweł Fajdek cytowany przez portal pzl.pl.

Medal z Tokio zamierza przywieźć Aleksandra Mirosław. To jedna z największych wygranych ostatniego roku w polskim sporcie. Jeszcze kilka lat temu wspinaczka sportowa była traktowana z przymrużeniem oka przez sportowych ekspertów. Sposób postrzegania tej dyscypliny zmieniło dopiero włączenie jej do programu Igrzysk Olimpijskich. Dlatego kiedy w sierpniu wywalczyła po raz drugi złoty medal we wspinaniu na czas, to sportowa Polska na jej punkcie oszalała. Mirosław zaczęła pojawiać się w mediach, nawet tych na co dzień nie zajmujących się sportem, a dodatkowe wsparcie finansowe otrzymała zarówno od władz miasta, jak i marszałka województwa lubelskiego. Warto wspomnieć, że świetny występ w Hachioji dał zawodniczce KW Kotłownia Lublin kwalifikację olimpijską. W Tokio o medal będzie jednak trudno, bo wspinacze będą rywalizować w konkurencji wzorowanej na wieloboju. Składa się na nią wspinaczka na czas, bouldering i prowadzenie. – Założenia z początku sezonu zostały zrealizowane i to ponad moje oczekiwania. Głównym celem był złoty medal Mistrzostw Świata, obrona tytułu. Kwalifikacja olimpijska była, nie tyle co drugorzędna sprawą, ale jednak myślałam, że wystąpię na specjalnych zawodach kwalifikacyjnych w Tuluzie, które są za dwa tygodnie. Zrealizowałam plan minimum, maksimum i każdy możliwy – mówiła Aleksandra Mirosław.

Nasz region zaistniał również w siatkówce plażowej,



gdzie Kinga Wojtasik w parze z Katarzyną Kociołek zdobyły w Moskwie srebrny medal mistrzostw Europy. To olbrzymia sensacja, bo polski duet w minionym roku raczej nie zachwycał wynikami. W stolicy Rosji wszystko jednak wyszło idealnie, może poza samym meczem finałowym. W nim przegrały z Łotyszkami Tiną Graudiną i Anastiją Kravcenoką. Po zakończeniu turnieju widać było jednak na twarzach zawodniczek obu ekip olbrzymią radość. Zarówno Łotyszki, jak i Polki osiągnęły największy sukces w swoich karierach. Dodatkowo mocno podreperowały stan swoich kont. Zwyciężczynie zarobiły 20 tys. euro, a srebrne medalistki o 5 tys. euro mniej. – Rozegraliśmy dobry turniej. Myślałyśmy o każdym następnym spotkaniu i nawet przez moment nie myślałyśmy o porażce. To dla nas bardzo ważne. Cieszymy się, że mogliśmy zdobyć medal. Byłyśmy blisko złota, a nawet bardzo blisko, ale łotewskie dziewczyny były po prostu lepsze w tym meczu. Za 10 lat będziemy wspominać ten turniej miłymi wspomnieniami. Było wprawdzie deszczowo, ale wszystko inne było idealnie – powiedziały Polki po finałowym spotkaniu.

Ciekawym zjawiskiem są dyscypliny zimowe, w których w ostatnich 12 miesiącach województwo lubelskie stało się znaczącym graczem. Duża w tym zasługa Moniki Skinder. Biegaczka narciarska MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelskim w styczniu zajęła 20 miejsce w sprincie w Dreźnie. Tym samym zdobyła pierwsze punkty Pucharu Świata w swojej karierze. Wysoką formę potwierdziła również w czasie mistrzostw świata junierek w Lahti. W mroźnej

Finlandii zajęła drugie miejsce w sprincie techniką klasyczną. Ukoronowaniem sezonu miał być start w seniorskich mistrzostwach świata, gdzie Skinder w parze z Justyną Kowalczyk zajęła 10 miejsce w Team Sprincie.

Zima była również szczęśliwa dla Mateusza Lutego i jego kolegów z reprezentacji Polski w bobslejach. Zawodnik AZS Lublin wspólnie z klubowym kolegą, Krzysztofem Tylkowskim zajął szóste miejsce w mistrzostwach Europy w Königssee. To rekordowe osiągnięcie polskiej załogi. W rozgrywanych w marcu w kanadyjskim Whistler mistrzostwach świata Biało-Czerwoni zajęli 14 miejsce, co też jest rekordowym wynikiem w historii polskich bobslei. Wiele wskazuje, że nikt tego rezultatu przez wiele lat nie poprawi, bo w lecie polskie bobsleje kompletnie się rozsywały. Brak trenera, treninów i startów sprawiły, że Luty postanowił zakończyć swoją karierę.

Podsumowanie rywalizacji indywidualnej wypada zakończyć sportami walki. W większości konkurencji województwo lubelskie nie należy do potentatów, chociaż jest jeden wyjątek. Jest nim MMA. W Lublinie dość regularnie organizowane są gale różnych federacji, które niezmiennie cieszą się olbrzymim zainteresowaniem publiczności. W lokalnym MMA gwiazdą pierwszej wielkości jest Michał Oleksiejczuk. Pochodzący z małej miejscowości Barki pod Łęczną fighter przebojem wdarł się do UFC. W tym roku dla światowego giganta stoczył trzy walki, z czego dwie wygrał. Zatrzymał go dopiero Ovince St. Preux. „Lord” jednak się nie załamał i w lutym może ponownie wejść do klatki. W niej świet-

nie radzi sobie także Cezary Kęsik. „Lubelski Czołg” wywalczył pas mistrzowski TFL, a także coraz mocniej rozpycha się w KSW. Nie jest wykluczone, że niedługo powalczy również o pas tej federacji. – To był kapitalny rok. Cieszę się, że moja kariera rozwija się w ten sposób – przyznał Cezary Kęsik.

Kibice w regionie jednak zdecydowanie najmocniej skupiają się na sportach drużynowych. Wiadomo, one są zdecydowanie najbliższe, a zmagania swoich pupili można oglądać na żywo praktycznie co tydzień.

Przegląd należy zacząć od żuźlowców Speed Car Motoru Lublin. Miniony rok był dla nich pierwszym od wielu lat, w którym mogli występować w Ekstralidze. Ich celem było utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Udało się go zrealizować w stu procentach, a zmagania swoich pupili można oglądać na żywo praktycznie co tydzień. Przegląd należy zacząć od żuźlowców Speed Car Motoru Lublin. Miniony rok był dla nich pierwszym od wielu lat, w którym mogli występować w Ekstralidze. Ich celem było utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Udało się go zrealizować w stu procentach, a zmagania swoich pupili można oglądać na żywo praktycznie co tydzień.

Pod względem sportowym największy sukces odniósł

MKS Perła. Lublinianki zdobyły 21 mistrzostwo Polski. – Ten sezon nie był dla nas łatwy, można wręcz powiedzieć, że był piekielnie trudny, ale spodziewaliśmy się tego po zmianach kadrowych, jakie nastąpiły w drużynie latem poprzedniego roku. W trakcie rozgrywek los także płatał nam figle, bo borykaliśmy się z kontuzjami, ale wyszliśmy z tego obronną ręką. Dziewczyny grały dobrze, wygrywałyśmy, zdobywałyśmy punkty i teraz możemy się cieszyć. Radość jest zasłużona, bo podnieśliśmy się po kiepskim początku sezonu i możemy świętować mistrzostwo. Jestem przeogromnie dumny z dziewczyn, bo niektóre z nich zrobiły bardzo duże postępy i za to należy im się szacunek – powiedział klubowej stronie Robert Lis. Po znakomitej wiosnie przyszła jednak jesień, która już nie była tak wspaniała. Na krajowym podwórku Perła dalej dominowała, ale na arenie europejskiej odebrała bardzo bolesną lekcję. Mistrzyni Polski zostały automatycznie zakwalifikowane do Ligi Mistrzyń, gdzie jednak kompletnie sobie nie poradziły i zakończyły fazę grupową z kompletem porażek.

Coraz więcej w Lublinie znaczą też ekipy koszykarskie. Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin poprzedni sezon miała dość przeciętny i skończyła go na pierwszej rundzie play-off. W klubie zmieniono więc trenera i sporą część składu, co przyniosło szybką poprawę wyników. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka całkiem poważnie mogą myśleć nawet o medalu mistrzostw Polski, bo obecnie są w czołówce Energa Basket Ligi Kobiet.

Panowie spod znaku MKS Start Lublin również jesień

zaliczą do niezwykle udanych. Wiosną nie udało im się zakwalifikować do fazy play-off, ale nowy sezon rozpoczęli w imponującym stylu. Pokonali już m.in. Stelmet Enea BC Zielona Góra oraz Anwil Włocławek, czyli drużyny, które na co dzień reprezentują Polskę w europejskich pucharach. Efektowna gra spowodowała, że kibice znowu tłumnie przychodzą oglądać popisy „czerwono-czarnych”, a frekwencja w okolicach 3 tys. powoli staje się już normą, a nie miłym wyjątkiem.

W naszym podsumowaniu celowo pominęliśmy piłkę nożną. Na futbol w naszym regionie w większości wypadków należy spuścić zasłonę milczenia, bo sukcesów nawet nie widać. Jedynym miłym wyjątkiem od tej reguły są panie z Górnik Łęczna. One po raz drugi w swojej historii zostały mistrzyniami Polski. Cieniem na występach Górnik w tym roku kładzie się jednak kolejna nieudana przygoda w europejskich pucharach, gdzie podopieczne Piotra Mazurkiewicza nie przebrnęły przez turniej kwalifikacyjny Ligi Mistrzyń.

O grze w Europie nasi futboliści mogą tylko pomarzyć, bo nie grozi im ona najprawdopodobniej przez co najmniej kilkanaście najbliższych lat. Na razie dla piłkarzy z naszego regionu szczytem marzeń jest awans do pierwszej ligi, czyli na de facto drugi poziom rozgrywkowy w Polsce. Na dobrej drodze do tego jest Górnik Łęczna, który zimę spędza na drugim miejscu w tabeli. Do wywalczenia promocji jeszcze jednak daleka droga. Awans łącznian do pierwszej ligi mógłby być bodźcem dla całego naszego regionu. Futbolowi fani mają bowiem już serdecznie dość emocjonowania się potyczkami naszych drużyn z ekipami z Wólki Pełkińskiej czy Giebułtowa, jak ma to miejsce w przypadku Motoru Lublin, Avii Świdnik czy Wisły Puław.

Jak widać z powyższej analizy, rok 2019 był dla lubelskiego sportu dość udany. Pozytywne bodźce w postaci świetnych startów lekkoatletów czy żuźlowców pozwalały kibicom wyrwać się z przeciętności, która przez wiele lat ogarniała nasz region. A przyszły rok może być jeszcze lepszy. I to zarówno dla kibica w kapciach, który będzie emocjonował się startami zawodników z naszego regionu uczestniczących w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, jak i dla tego chodzącego na stadiony czy hale sportowe. Bo tam będzie się działo, zwłaszcza w żużlu czy koszykówce.

KAMIL KOZIOL

Pobiegli w Nowy Rok

LEKKOATLETYKA

Burmistrz Nałęczowa, organizatorzy, współorganizatorzy dziękują za udział w „Jubileuszowym złoto-srebrnym XXV Biegu Sylwestrowym Nałęczów-Sao Paulo i Nordic Walking 31.12.2019 – 01.01.2020” Patronat Honorowy nad imprezą miał Burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka. Impreza ma na celu promocję Nałęczowa jako miasta, w którym odbywa się ostatnia w Polsce i w Europie impreza sportowa w Starym Roku i Pierwsza w Nowym Roku – 2020, nawiązuje do historii i tradycji najstarszego biegu sylwestrowego na świecie (1924 Sao Paulo Brazylia) oraz promuje bieganie i zdrowy trybu życia.

Wyniki XXV Biegu Sylwestrowego Nałęczów-Sao Paulo 31.12.2019-01.01.2020 – mężczyźni: 1. Sylwester Lepiarz (LKB Rudnik) 20 min 12 sek, 2. Stanisław Lebioda (Stalowa Wola) 20,38, 3. Kamil Młynarz (SKB Kraśnik) 20,51; **kobiety:** 1. Małgorzata Siembiada (Stalowa Wola) 26,13, 2. Magdalena Gajek (Czółna) 26,19, 3. Ewa Furmianiak (Chełm) 27,23; **kobiety do lat 40:** 1. Anna Psuja (Świdnik) 28,08; **kobiety powyżej lat 40:** 1. Jolanta Żebrowska (Puławy) 29,02; **mężczyźni do lat 30:** 1. Artur Jendrych (Świdnik) 21,29; **mężczyźni do lat 40:** 1. Robert Świecak (Zwola Poduchowna) 22,34; **mężczyźni do lat 50:** 1. Mirosław Mielniczuk (Warszawa) 22,52; **mężczyźni do lat 60:** 1. Petro Michalczuk (Równe) 23,02; **mężczyźni powyżej lat 60:** 1. Stanisław Łańcucki (Stalowa Wola) 23,55; **bieg na 2 km, kobiety:** 1. Iwona Kasprzak (Świdnik) oraz Monika Kosz (Pawłów) 8,13; **bieg na 2 km mężczyźni:** 1. Sebastian Bielak 8,13; **nordic walking, kobiety:** 1. Agnieszka Karpińska (Lublin) 48,25; **nordic walking, mężczyźni:** 1. Piotr Chmielewski (Lublin) 44,23; w biegu przebiegarców zwyciężyła Zjawia, przed Wrózką oraz Diabolina i Bałwan-kiem. Łącznie wzięło udział 180 osób. Pełne wyniki na www.maratonypolskie.pl.

Marzenia do spełnienia

SKOKI NARCIARSKIE W noworocznym konkursie 68. Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch-Partenkirchen najlepszy okazał się Norweg Marius Lindvik, wyprzedzając Karla Geigera i Dawida Kubackiego. Polak może być z siebie zadowolony, bo na półmetku imprezy wciąż ma szansę na zwycięstwo w prestiżowej imprezie



Ryoyu Kobayashi po dwóch konkursach jest lidetem 68. Turnieju Czterech Skoczni

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

zajmując pierwsze miejsce wśród „szczęśliwych przegranych” i ósme ogółem.

Problemów z awansem nie mieli za to Stoch i Kubacki. Pierwszy z nich, dzięki próbie na 126,5 m, wygrał z Rokiem Justinem ze Słowenii, ale ten rezultat dał mu odległe 25 miejsce. Humory polskim kibicom poprawił chwilę później Kubacki. Skoczek z Nowego Targu uzyskał 137 m i po pierwszej serii był drugi. Stawkę na podium uzupełnił Karl Geiger, który uzyskał 132 m, ale skakał w bardzo trudnych warunkach. Z kolei będący liderem 68. TCS Ryoyu Kobayashi skoczył tyle samo co Niemiec i był czwarty.

W serii finałowej poziom konkursu był równie wysoki. Dobry prognostyk dał Stoch, który poleciał na 135 m i awansował na 19 miej-

sce czyli takie samo jakie zajął przed kilkoma dniami w Oberstdorfie. Dwa metry krócej skoczył natomiast Piotr Żyła i nie zdołał utrzymać miejsca w czołowej dziesiątce. Następnie „petarde” odpalił Ryoyu Kobayashi skacząc 141 m. Jednak chwilę później Karl Geiger poleciał pół metra dalej i tym samym wyprzedził Japończyka.

Po nich na belce usiadł Dawid Kubacki i uzyskał 139,5 m skacząc w najtrudniejszych warunkach i zajął w noworocznym konkursie trzecie miejsce. Zawody w Garmisch-Partenkirchen wygrał Marius Lindvik dzięki próbie na 136 m.

Tym samym po dwóch konkursach 68. Turnieju Czterech Skoczni wciąż liderem klasyfikacji generalnej jest Kobayashi. Za nim plasuje się, a podium zamyka

Kubacki. Kolejny konkurs odbędzie się w Innsbrucku. W piątek na skoczni Bergisel odbędą się kwalifikacje, a dzień później odbędą się zawody główne.

Wyniki konkursu w Garmisch-Partenkirchen: 1. Marius Lindvik 289,8 pkt ● 2. Karl Geiger 285 pkt ● 3. Dawid Kubacki 284 pkt ● 4. Ryoyu Kobayashi 282,1 ● 5. Daiki Ito 273,4 pkt ●●● 15. Piotr Żyła 262, 2 pkt●●● 19. Kamil Stoch 257,5 pkt●●● 33. Maciej Kot 117, 2 pkt●●● 40. Stefan Hula 111, 7 pkt.

Klasyfikacja 68. Turnieju Czterech Skoczni po dwóch konkursach: 1. Ryoyu Kobayashi 587, 2 pkt ● 2. Karl Geiger 580,9 pkt ● 3. Dawid Kubacki 578,7 pkt ● 4. Marius Lindvik 568,3 ● 5. Stefan Kraft 554,1 ●●● 7. Piotr Żyła 543,7 pkt●●● 19. Kamil Stoch 524,5 pkt.

KRAJ I ŚWIAT

Kubica zostaje w Formule 1

Orlen i Robert Kubica będą związani z Alfą Romeo w sezonie 2020. Tym samym Polak będzie pełnić rolę trzeciego kierowcy w stajni z Hinwil w sezonie 2020, pomagając jej równocześnie w symulatorze. Z kolei Orlen będzie tytułowym partnerem zespołu, który do Formuły 1 zostanie zgłoszony pod nazwą Alfa Romeo Racing Orlen. Zespół z Hinwil ostatnimi czasy notuje coraz lepszą formę. Poprzednie dwa lata kończył w klasyfikacji konstruktorów na ósmym miejscu. Rok 2020 ma być dla niego jeszcze lepszy. Etatowymi kierowcami Alfę Romeo w nadchodzącym sezonie będą Kimi Raikkonen oraz Antonio Giovinazzi.

Zmarł Edward Koziński

Trener Edward Koziński, który doprowadził piłkarzy ręcznych Wisły Płock do mistrzostwa Polski i wychował wielu znanych zawodników, zmarł 31 grudnia na trzy dni przed swoimi 72. urodzinami. W 2002 roku pod wodzą Edwarda Kozińskiego płocka Wisła sięgnęła po drugie mistrzostwo Polski w historii. Szkoleniowiec w swojej ostatniej kadencji prowadził drużynę przez rok (do 1 stycznia 2003 roku) i brał z nią udział w Lidze Mistrzów. Koziński był znany nie tylko w Płocku. W swojej karierze prowadził m.in. Azoty Puławy, a ostatnio w Superlidze pojawił się w roli trenera Nielby Wągrowiec.

Grała Premier League

Pierwsze mecze 21. kolejki angielskiej ekstraklasy piłkarskiej: Brighton & Hove Albion – Chelsea 1:1 (Jahanbakhsh 84 – Azpilicueta 10) * Burnley – Aston Villa 1:2 (Wood 80 – Wesley 27, Grealish 41).

Lotto (31.12)

10, 21, 24, 35, 40, 48.

Lotto Plus (31.12)

12, 13, 19, 20, 36, 45.

Multi Multi (1.01), godz. 14

1, 2, 12, 13, 14, 15, 23, 37, 43, 45, 49, 53, 54, 56, 59, 64, 72, 73, 78, 79. Plus 43.

Multi Multi (31.12), godz. 21.40

2, 5, 6, 8, 10, 21, 29, 33, 37, 42, 43, 48, 51, 59, 62, 64, 68, 74, 78, 80. Plus 21.

Multi Multi (31.12), godz. 14

11, 16, 17, 18, 19, 22, 23, 28, 31, 38, 42, 47, 51, 53, 61, 65, 68, 73, 75, 80. Plus 53.

Multi Multi (30.12), godz. 21.40

1, 7, 16, 17, 20, 24, 26, 28, 29, 33, 43, 46, 47, 48, 57, 63, 67, 68, 70, 77. Plus 1.

Mini Lotto (31.12)

6, 8, 12, 31, 40.

Mini Lotto (30.12)

13, 21, 33, 35, 41.

Ekstra Pensja (31.12)

11, 12, 16, 31, 35 – 1.

Ekstra Pensja (30.12)

3, 15, 17, 30, 35 – 3.

Ekstra Premia (31.12)

5, 7, 14, 23, 34 – 3.

Ekstra Premia (30.12)

2, 4, 9, 16, 19 – 1.

Kaskada (1.10), godz. 14

1, 4, 5, 6, 7, 9, 10, 12, 13, 14, 22, 24.

Kaskada (31.12), godz. 21.40

1, 2, 4, 9, 11, 13, 16, 17, 18, 19, 22, 23.

Kaskada (31.12), godz. 14

2, 3, 4, 5, 7, 9, 12, 13, 16, 20, 21, 23.

Kaskada (30.12), godz. 21.40

3, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 17, 18, 21, 22.

Super Szansa (1.10), godz. 14

9, 5, 6, 6, 6, 3, 2.

Super Szansa (31.12), godz. 21.40

0, 1, 7, 2, 7, 0, 9.

Super Szansa (31.12), godz. 14

7, 5, 0, 6, 4, 9, 5.

Super Szansa (30.12), godz. 21.40

0, 3, 2, 8, 6, 0, 4.

Zapisali się w historii

RUGBY Po raz pierwszy w Lublinie rozegrany został mecz na powitanie Nowego Roku. Pomysł wypalił. Organizatorzy planują rokrocznie takie zawody

Organizatorem spotkania był Klub Sportowy Budowlani Lublin. Lubelskie środowisko rugby, podobnie jak inne dyscypliny w kraju chciało mieć swoją tradycję związaną z początkiem nowego roku. – Pomysł wypalił. Jesteśmy mile zaskoczeni tak licznym odzewem – mówi pomysłodawca i organizator, trener i wiceprezes Budowlanych Lublin Sebastian Berestek. Liczba chętnych pozwoliła na rozegranie meczu w 15-osobowym składzie każdej z drużyn. Naprzeciw siebie stanęli czerwoni i niebiescy. – Utworzyliśmy dwa zespoły w kadrze których znaleźli się rodzice, aktualni i byli zawodnicy naszego klubu, członkowie zarządu – wylicza Berestek, który sam na sportowo świętował pierwszy dzień

Po raz pierwszy w historii lubelskie środowisko rugby rozegrało mecz 1 stycznia

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nowego roku. Na boisku zobaczyliśmy m.in. Norberta Tomaszewskiego, Stanisława Niedźwieckiego, Piotra Jurkowskiego, Oskara Rudzińskiego, Michała Musura, Dominika Tomaszewskiego. – Zagraliśmy trzy tercje po 15 minut. Dwie graliśmy w tzw. rugby tag, czyli bezkontaktowe. Trzecia tercja przebiegała już w tzw. pół kontakcie – relacjonuje trener.

Na boisku zwyciężyli 8:7 czerwoni ale wynik był tutaj sprawą drugorzędną. Liczyła się obecność, chęć do wspólnej zabawy i świadomość tego, że tworzy się historię. Mecz rugby w Nowy Rok to pierwsze takie wydarzenie w Lublinie. – Nie ukrywam, że pomysł pojawił się z zazdrości kolegom z Siedlec. Tam miejscowa Pogoń zorganizowała noworoczne zawody już po raz 11. – mówi Berestek. Grało 30 chętnych, drugie tyle pojawiło się na trybunach stadionu Budowlanych przy ul. Krasińskiego. – Każdy

z uczestników naszego meczu otrzymał specjalny dyplom za udział. Stworzyliśmy też listę z podpisami grających. Umieścimy ją w specjalnej butelce i będziemy przechowywać w klubie dla potomnych. Planujemy aby takie noworoczne spotkania z rugby odbywały się co roku. Bardzo jesteśmy wdzięczni i dziękujemy wszystkim chętnym za przybycie – mówi trener Berestek. Sportowe wydarzenia w pierwszy dzień nowego roku są już tradycją. Na sportowo 1 stycznia świętują skoczkowie, którzy startują w Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch-Partenkirchen. Mieszkańcy Barcelony oraz turyści co roku spotykają się na plaży w Sant Sebastià, aby wziąć udział w pierwszej kąpieli. W naszym kraju najbardziej znanym jest mecz piłki nożnej w Krakowie. W południe piłkarze i sympatycy Cracovii biorą udział w tradycyjnym Treningu Noworocznym. (**GROM**)



KARTKA Z KALENDARZA

1665

Stefan Czarniecki został
hetmanem polnym
koronnym

1843

premiera opery „Latający
Holender” Richarda
Wagnera

1959

wystrzelono radziecką
sondę Łuna 1

1965

dokonano oblotu
szybowca SZD-27
Kormoran

1967

urodziła się Tia Carrere,
amerykańska aktorka,
modelka i piosenkarka

1967

Ronald Reagan został
gubernatorem Kalifornii

1968

urodził się Cuba Gooding
Jr., amerykański aktor,
zdobycza Oscara za
drugoplanową rolę w
filmie „Jerry Maguire”

1984

uruchomiono niemiecką
stację telewizyjną RTL

1994

drugi Finał Wielkiej
Orkiestry Świątecznej
Pomocy

2004

amerykańska sonda
Stardust pobrała próbki
pyłu z warkocza komety
Wild 2

9

tyle powstało odcinków
polskiego serialu
„Siedlisko” w reżyserii
Janusza Majewskiego.
Premiera 1. miała miejsce 2
stycznia 1999 roku

Śpiewanie to moje powołanie

MUZYKA Gdy aktorka myśli o swojej przyszłości, chętnie łączy ją z karierą muzyczną. Przyznaje, że chociaż na początku szkoły teatralnej myślała, że nie potrafi śpiewać, wygrana w programie „Jak oni śpiewają” sprawiła, że uwierzyła w swój wokalny talent. W 2020 roku Laura Samojłowicz planuje różnorodne projekty artystyczne, także teatralne



Zaczęliśmy też działać z moim gitarzystą, mamy fajny numer „Cień”. Pracujemy też nad innymi, więc myślę, że płyta zbliża się wielkimi krokami - mówi Laura Samojłowicz

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

Już niedługo aktorka rozpocznie artystyczną podróż po Polsce. Jej powodem będzie nowy projekt, w którym bierze udział: spektakl „Czarno to widzę, czyli pomieszani posortowani”.

- Mam nadzieję, że od stycznia ruszy projekt związany ze śpiewaniem, na którym bardzo mi zależy. Robię teraz spektakl „Czarno to widzę, czyli pomieszani posortowani”. Mamy wspaniałą obsadę, będziemy grać w Teatrze Palladium, a później jeździć po Polsce - mówi agencji Newseria Lifestyle Laura Samojłowicz.

Aktorka przyznaje, że w przyszłym roku planuje rozpocząć intensywne działania związane z wydaniem pierwszej solowej płyty. Obecnie pracuje nad piosenkami, które się na niej znajdują.

- Zaczęliśmy też działać z moim gitarzystą, mamy fajny numer „Cień”. Pracujemy też nad innymi, więc

myślę, że płyta zbliża się wielkimi krokami - dodaje.

Chociaż na początku szkoły teatralnej Samojłowicz nie wiązała przyszłości ze śpiewaniem, dziś chciałaby występować na scenach w Polsce. Powo-

dem zmiany był dla niej udział i wygrana w piątej edycji programu rozrywkowego „Jak oni śpiewają”. Aktorka wspomina, że właśnie wtedy uwierzyła we własne możliwości i talent.

- Gdy dostałam się do szkoły teatralnej, wydawało mi się, że nie umiem śpiewać. Wstydziłam się, bo dziewczyny były po szkołach muzycznych, a ja nie umiałam czytać nut. Później Rinke Rooyens zaprosił

mnie do programu „Jak oni śpiewają”. Tam musiałam nauczyć się śpiewać. Stało się tak, że wygrałam program. Uwierzyłam w swoje siły do tego stopnia, że teraz jednym z moich największych marzeń jest śpiewać na scenach w Polsce. Czuję, że śpiewanie to moje powołanie i chciałabym w ten sposób podziękować Bogu, że mogę żyć i być szczęśliwa.

Wiele mówi się o tym, że zawód aktora związany jest ze stałą niepewnością i stresem. Samojłowicz tłumaczy, że moment, w którym dowiaduje się o możliwości nowej pracy, zawsze jest dla niej niezwykły.

- W życiu aktora, artysty, myślę, że każdego człowieka, jest ten wspaniały moment, kiedy ktoś dzwoni i daje ci pracę. Później trzeba wykonać zadanie, ale to też jest wspaniałe - mówi Laura Samojłowicz. - Moment, kiedy dostajesz robotę, jest jednak nie do zastąpienia.

NEWSERIA LIFESTYLE

Taneczny styczeń



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

DO ZOBACZENIA Film Tomera Heymanna „Mr. Gaga” rozpocznie cykl Miasto movie Warsztatów Kultury (ul. Grodzka 5a) w 2020 roku: w środę, 8 stycznia, o godzinie 19.

Styczeniowe projekcje przebiegną pod znakiem tańca. Prezentowane będą filmy związane z hasłem przewodnim. Na początek będzie to dokument poświęcony izraelskiemu choreografowi Ohadowi Naharinowi - „Mr. Gaga”.

- Znakomity filmowy portret wybitnego choreografa i wizjonera Ohada

Naharina. Artysta stojący na czele legendarnej, pochodzącej z Izraela i święcącej triumfy na całym świecie Batsheva Dance Company, to dla

tańca współczesnego postać fundamentalna. Jest autorem własnego stylu czy raczej nowatorskiego języka tanecznego zwanego „GaGa” - przekonują

organizatorzy. Wstęp wolny.

Na 15 stycznia zaplanowano „Climax” Gaspara Noe, 22 stycznia będzie można zobaczyć „Czar-

nego łabędzia” w reżyserii Darrena Aronofsky’ego, a na koniec (29 stycznia) organizatorzy zapraszają na film „Billy Elliot” Stephena Daldry’ego.

Alaska: ostatni przystanek



FOT. ANIMAL PLANET

DO ZOBACZENIA

Seria „Alaska: ostatni przystanek” prezentuje życie niewielkiej grupki mieszkańców Alaski, którzy otrzymali pozwolenie, by zamieszkiwać na terenie rezerwatu przyrody Arctic National Wildlife Refuge; jednego z najbardziej odległych i bezludnych obszarów w Stanach Zjednoczonych.

Aby przeżyć w odległości 650 kilometrów od cywilizacji cztery samotne rodziny muszą stawiać czoła surowym warunkom dalekiej Północy i dzikim zwierzętom, nie

mając do dyspozycji żadnych współczesnych luksusów i udogodnień.

Muszą nauczyć się sztuki przetrwania w czasie zimy, kiedy temperatura spada do 50 stopni poniżej zera, i bronić się przed niedźwiedziami nadchodzącymi ich domy. Heimo, Bob, Ray, Tyler i ich bliscy wprowadzą widzów w codzienność jednego w swoim rodzaju życia w alaskańskiej guszy.

PREMIERA: w sobotę, 11 stycznia, o godzinie 21 na antenie Animal Planet.